



GŁOS KUTNOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

PONIEDZIAŁEK 1 LISTOPADA 1948 ROKU.

Nr 299 (1244)

Nie słowem — lecz czynem

uczci polska klasa robotnicza Kongres Zjednoczeniowy

PZPB Nr 7 odpowiada na apel górników kopalni Zabrze-Wschód

Na ogólnym zebraniu załogi PZPB Nr 7 w dniu 30.10. br. postanowiono dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego wykonać plan produkcyjny na 25 dni przed terminem wyznaczonym w zobowiązaniu pierwszomajowym.

Jeżeli górnicy mogą wykonać plan przed terminem, to możemy go wykonać i my — mówiła ob. Kobza — tkaczka. — Stać nas na to, musimy tylko zakasać rękę wy i zabrać się do pracy wszyscy jak jeden. Nasz podarek w radosnym dniu zjednoczenia klasy robotniczej to 684 tys. metrów tkaniny wyprodukowanej ponad plan. Po przemówieniach sekretarza Komitetów Zakładów, przedstawicieli tkalni, przedalini i per sonelu technicznego, tłumnie zebrani robotnicy z entuzjazmem przyjęli rezolucję, postanawiającą, co następuje:

Roczny plan produkcyjny ustalony dla naszych zakładów w ilości 4.529.900 metrów, który zobowiązaliśmy się w dniu 1-go Maja

wykonać na dzień 4 grudnia, przyspieszyć i wykonać go o 25 dni wcześniej, to jest na dzień 10 listopada br.

Do dnia otwarcia Kongresu Zjednoczeniowego wykonać ponad plan 380.000 metrów tkaniny, a do końca bieżącego roku 684.000 metrów.

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu da państwu dodatkowo w tym roku włókien jedwabnych za 330 milionów złotych

W dniu wczorajszym w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu odbyło się ogólne zebranie załogi fabrycznej. Sala wypełniona do ostatniego miejsca trzęsła się od burzliwych oklasków, jakimi witano przemówienia przodowników pracy, robotników, majstrów i dyrektora.

My, pracownicy Państwowej Fabryki

Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr 1 wykonają ponad plan 75 tys. metrów tkanin pluszowych i dywanów

Robotnicy, przodownicy pracy, Komitet Zakładowy PPR, Komitet Zakładowy PPS, Rada Zakładowa, pracownicy umysłowi i Lyrekcja Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego Nr 1 w Łodzi, zebrani w dniu 29. 10. 48 r. w sprawie uczczenia zbliżającego się Kongresu Zjednocze-

niowego PPR i PPS — stwierdzając swą radość z powodu tego doniosłego faktu, jako fundamentu rozkwitu Polski Ludowej, w odpowiedzi na wezwanie braci górników kopalni „Zabrze - Wschód” i braci włóknia- rzy z PZPB Nr 3 — postanowili, co następuje:

przyjęte zobowiązanie w dniu święta robotniczego 1-go maja b. r. — t. j. wykonanie rocznego planu produkcji na dzień 10 grudnia b. r. — przyspieszamy — i zobowiązujemy się plan roczny wykonać do dnia 15 listopada 1948 r. —

zobowiązujemy się wykonać do końca b. r. ponad plan:

w tkalni — co najmniej 75.000 m. b. i m kw. wysokowartościowych tkanin pluszowych, dekoracyjnych, chodników i dywanów w przedalini; wykonać co najmniej 35.000 kg przędzy wignolowej i wełnianej,

wzywamy do wyścigu pracy i przedterminowego wykonania rocznego planu produkcyjnego wszystkie zakłady pracy, zgrupowane w Dyrekcji Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego na terenie całej Polski — a szczególnie zakłady pokrewne z PZPJG Nr 1.

Milion par pończoch przynosi Aleksandrów

Na wielkim wiecu pończosznicy w Aleksandrowie — zebrało się ponad 2 tysiące osób.

Dla uczczenia wielkiego dnia jedności — czytamy w rezolucji, przyjętej jednogłośnie przez pończoszników Aleksandrowa — zobowiązujemy się wykonać nasz plan roczny w wysokości 9 milionów 650 tysięcy par pończoch — do dnia 30 listopada. Ofiarujemy nasz wysiłek z miesiąca grudnia jako upominek dla mas pracujących i zobowiązujemy się wykonać ponad plan roczny jeden milion par pończoch.

PZPW 31 W ZGIERZU wykonają plan do 30 listopada i dadzą Państwu dodatkowo 240 tysięcy metrów towaru

Prawie dwa tysiące robotników zgromadziło się na podwórze Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 39 w Zgierzu by dać godną odpowiedź na apel górników z kopalni Zabrze - Wschód w celu uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych przez przedterminowe wykonanie rocznego planu produkcji.

Zebrani uchwalili, wśród ogólnego aplauzu rezolucję, która mówi m. in.:

„Postanawiamy zwiększyć zakres współzawodnictwa pracy i wykonać roczny plan produkcji już na dzień 30 listopada oraz oddać do datkowo 80.000 mtr tkanin gotowych wartości 50.000.000 zł do dnia Kongresu Zjednoczeniowego obu Partii.

Do końca bieżącego roku zobowiązujemy

650 tysięcy żarówek od L1 w Pabianicach

Robotnicy Fabryki Żarówek L1 w Pabianicach uchwalili dać państwu na cześć Kongresu Zjednoczeniowego — 650 tys. nowych żarówek ponad plan roczny.

Plan roczny zostanie wykonany do dnia 5 grudnia rb.

Rezygnacja prezydenta Peru

NOWY JORW (PAP) — Nadeszła tu przez Buenos Aires wiadomość głoszą, że prezydent Peru Jose Luis Bustamente Rivero zrezygnował ze swego stanowiska i przekazał tymczasowe sprawozdanie prezydentury Sądowi Najwyższemu.

Rezygnacja ta położy prawdopodobnie kres dwudniowym walkom, które wybuchły po powstaniu wojskowym. Według późniejszych doniesień, armia zażądała bezwarunkowej rezygnacji i prezydent opuścił już swą rezydencję.

się wykonać 160.000 mtr tkanin gotowych; a zwiększonym wysiłkiem na dzień Kongresu Zjednoczeniowego, oddać do dyspozycji pracowników żłobek fabryczny i dom kultury.

Huta „Hortensja“ w Piotrkowie daje 970 tys. kg szkła dodatkowo

W hucie „Hortensja“ w Piotrkowie odbyło się ogólne zgromadzenie pracowników, na którym postanowiono do dnia 31 grudnia rb. wykonać dodatkowo 970 tysięcy kilogramów produkcji szklarskiej na cześć Kongresu Zjednoczenia Partii Robotniczych.

Łącznie do końca rb. załoga huty „Hortensja“ da państwu 137 procent przewidzianej w planie — produkcji.

Postanowiono również podnieść wydatnie jakoś produkcję.

Słowa Stalina - gwarancją pokoju

Wypowiedź w sprawie Berlina — dotkliwym ciosem dla odczłapaczy wojennych

NOWY JORK (PAP.). W przeciwieństwie do zdenerwowania i rozdrażnienia amerykańskiej prasy reakcyjnej oświadczenie przewodniczącego partii postępowej Wallace'a w sprawie wywiadu generalissimusa Stalina było spokojne i rzeczowe. Wallace wyraził przekonanie, że między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi istnieją wprawdzie nieporozumienia, ale przy dobrej woli można je usunąć.

PRAGA PAP. — Dziennik „Narodni Oswobození“ omawiając wywiad Stalina w sprawie sytuacji w Berlinie stwierdza: że kapitalistyczna prasa zachodu osiągnęła obecnie szczyt w zniekształcaniu faktów, dotyczących prób porozumienia w zagadnieniu berlińskim. Oświad-

zenie Stalina pisze dziennik wywołało w sferach imperialistycznych panikę. Jasne słowa Stalina stały się źródłem nadziei narodów na pokój i zamieszczenia w obozie odczłapaczy wojennych.

PARYŻ (PAP) — Zgromadzenie Generalne ONZ znajduje się pod wrażeniem wywiadu Stalina zamieszczonego w „Prawdzie”.

W kuluarach ONZ komentuje się z ożywieniem oświadczenie Stalina, przy czym rzuca się w oczy wyraźne zamieszczenie w obozie angloamerykańskiego bloku w związku z tym, że odpowiedzi Stalina zdemaskowały agresywną politykę rządzących kół Ameryki, Anglii i Francji.

Dulles, który w miarę zbliżania się termi-

nu wyborów w Stanach Zjednoczonych coraz bardziej wysuwa się na pierwszy plan delegacji amerykańskiej odmówił wręcz przedstawicielom prasy udzielenia komentarzy w sprawie oświadczenia Stalina. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych Anglii ograniczył się do oświadczenia, że: „Bevin da odpowiedź”.

BUDAPESZT (PAP) — Prasa węgierska poświęca dużo miejsca ostatniemu oświadczeniu Generalissimusa Stalina.

W centralnym organie Węgierskiej Partii Pracujących — „Szabad Nep” ukazał się na ten temat artykuł wstępny. Dziennik podkreśla, że Generalissimus Stalin zdemaskował kłamstwa jakoby ZSRR stał na przeszkodzie w osiągnięciu międzynarodowego porozumienia.

Słowa Stalina — stwierdza „Szabad Nep”, stanowią potężny bodziec do kontynuowania z jeszcze większą energią i jednością walki przeciwko odczłapaczom wojennym. Generalissimus Stalin raz jeszcze wykazał, że kierownicy mocarstw zachodnich prowadzą awanturniczą politykę i dlatego też masy pracujące w tych krajach muszą bronić sprawy pokoju razem z obozem demokracji ludowej.

Uwaga kolporterzy!

Dnia 7 listopada br. ukaże się „Głos Robotniczy” z okazji 31-ej rocznicy Wielkiej Rewolucji Listopadowej w zwiększonej objętości oraz bogato ilustrowany. Zamówienia na powyższy numer należy kierować do Wydziału Kolportażu RSW „Prasa” do dnia 4. 11. br. Delegatura — Łódź, Żwirki 17. tel. 212.04

Mukden zajęty przez wojska ludowe Armie Czang-Kaj-Szeka opuszczają w popłochu Mandżurię

PARYŻ (PAP.). Agencja France Presse, powołując się na oficjalny komunikat z Nankinu donosi, że oddziały chińskiej armii ludowej wkroczyły do stolicy Mandżurii — Mukdena.

Agencja podkreśla dalej, iż wiadomość o ewakuacji całej Mandżurii przez oddziały Kuomintangu potwierdziła się. Ewakuacja ta napotyka jednak na olbrzymie trudności.

Wkroczenie wojsk ludowych do Mukdena

poprzedzone zostało zajęciem w dniu 28 bm. ważnego ośrodka strategicznego miasta Tich-Ling, położonego w odległości 65 km od Mukdena oraz w dniu 29 bm. miasta Hsimin, położonego w odległości 70 km od stolicy Mandżurii.

Mandżuria, która znajduje się obecnie prawie całkowicie w rękach chińskiej armii ludowej, zajmuje obszar około 1.362 tysięcy km kw. i posiada blisko 28 milionów mieszkań-

ców. Drugie co do wielkości miasto Czang-Czun 15 października również zdobyte zostało przez chińską armię ludową.

Mandżuria, na ogół górzysta i dobrze nawodniona, obfituje w lasy i ma urodzajną ziemię. Ludność poza rolnictwem trudni się chowem bydła i pracą w górnictwie (kopalnie złota i węgla kamiennego).

Odroczenie sesji ONZ?

LONDYN (PAP.). Agencja Reutersa donosi z Paryża, że koła oficjalne ONZ zamierzają jakoby odroczyć w dniu 10 grudnia obrady

Zgromadzenia ONZ. Obrady miały by być wznowione w końcu lutego 1949 r.

Wielkie uroczystości w Moskwie

W trzydziestą rocznicę Leninowskiego Związku Młodzieży Komunistycznej

MOSKWA (PAP). W dniu 29 b. m. w Wielkim Teatrze ZSRR w Moskwie odbyła się uroczysta akademicka, poświęcona 30-letniej rocznicy Komunistycznego Związku Młodzieży. Ołbrzymią salę teatru wypełnili po brzegi młodzi robotnicy, studenci, inżynierowie, oficerowie i liczni mieszkańcy stolicy. Przybyli również byli komsomolcy, którzy zajmują obecnie stanowiska ministrów lub są członkami Rady Najwyższej ZSRR. Wśród obecnych znajdowało się wielu bohaterów Związku Radzieckiego i bohaterów pracy socjalistycznej.

W prezydium akademii zajęli miejsca wybitni działacze państwowi i polityczni ZSRR — Szwernik, Kuzniecowa, Suslow, Ponomarenko, Szkiratow, Marszałkowie Związku Radzieckiego, kierownicy moskiewskiej organizacji WKP (b), członkowie Biura Centralnego Komitetu Związku Młodzieży Komunistycznej i młodzi przewodnicy pracy zakładów przemysłowych Moskwy. Do prezydium honorowego przez długotrwałe aklamacje obrano biuro polityczne KC WKP (b) ze Stalinem na czele.

Referat, poświęcony 30-leciu istnienia Komunistycznego Związku Młodzieży, wygłosił sekretarz komitetu centralnego związku — Michajłow, który podkreślił, że Komsomol jest awangardą młodzieży demokratycznej całego świata, walczącej o pokój i przyjazną współpracę między narodami. Michajłow stwierdził również, że w dniu swego jubile-

usu młodzież radziecka składa przysięgę, iż będzie walczyła do końca o wprowadzenie w życie wielkich idei komunizmu.

Następnie przybyły liczne delegacje, które złożyły Komunistycznemu Związkowi Młodzieży gratulacje z okazji 30-lecia, w tej liczbie liczna delegacja pionierów stolicy ZSRR. W imieniu sił zbrojnych Związku Radzie-

List młodzieży radzieckiej do Stalina

MOSKWA (PAP) — „Komsomolska Prawda” zamieściła list młodzieży radzieckiej, podpiany przez 33 miliony młodych robotników, chłopów, żołnierzy i studentów, w którym zapewniają oni Generalissimusa Stalina, iż oddadzą wszystkie swe siły dla budowy komunizmu i pracy nad podniesieniem poziomu ideowego i kulturalnego młodzieży radzieckiej.

kiego przekazał Komsomolowi pozdrowienia 3-krotny bohater Związku Radzieckiego, słynny as lotnictwa Pokryszkin.

W zakończeniu części uroczystej zebrani uchwalili tekst listu do Stalina, poczem odbył się wielki koncert, w którym wzięły udział zespoły twórczości amatorskiej i młodzieży artysty stolicy ZSRR.

Młodzież radziecka stwierdza dalej, że 30-letnia działalność Komsomolu związana była z działalnością WKP (b).

W zakończeniu autorzy listu stwierdzają, że czuwać będą zawsze, aby żadne knowania międzynarodowej reakcji nie zdołały zaszkodzić ZSRR. Młodzież radziecka kroczyc będzie nadal pod przewodnictwem Generalissimusa Stalina, wspólnie z partią bolszewicką ku zwycięstwu komunizmu.

Podstępna poprawka w „rezolucji berlińskiej”

Anglosasi zdemaskowani przy robieniu „korekty” tekstu porozumienia osiągniętego między min. Wyszyńskim a Bramuglą

PARYŻ (PAP). W związku z opublikowaniem przez agencję TASS projektu rezolucji w sprawie Berlina, uzgodnionego między wi-

ceministrem spraw zagranicznych ZSRR Wyszyńskim a delegatem Argentyny Bramuglą dnia 24 października, korespondent PAP podaje następujące uwagi:

W tekście ustalonym w porozumieniu Wyszyńskiego z Bramuglą wyraźnie podkreślono, że zniesienie ograniczeń komunikacyjnych w Berlinie przez wszystkie strony oraz wprowadzenie marki radzieckiej jako jedynej waluty berlińskiej nastąpi równocześnie do dnia 20 listopada br.

Gdy jednak następnie projekt rezolucji wpłynął do Rady Bezpieczeństwa okazało się, że uległ on zmianie w bardzo istotnym punkcie, przekreślając całkowicie porozumienie Wyszyńskiego z Bramuglą. Zmieniony tekst przewiduje bowiem natychmiastowe zniesienie ograniczeń komunikacyjnych bez przesuwa termin wprowadzenia w całym Berlinie marki radzieckiej do dnia 20 listopada br.

Wprowadzenie przez autorów rezolucji w ostatniej chwili tak zasadniczej zmiany stanowi cyniczne naruszenie zasad, ustalonych w porozumieniu wstępnym i świadczy dobitnie o złej woli polityków, którzy dokonali tej swoistej „korekty”. Ten sztyt grubymi niemiłą manewr odznacza się jednocześnie niemiałą naiwnością, autorzy rezolucji zdawali się sądzić, że podstępna „poprawka” wpleciona do niezmiennego skądinąd tekstu przejdzie nie-

Strajk we Francji trwa

PARYŻ (PAP) — Federacja Związku Zawodowego górników ogłosiła komunikat, w którym podkreśla, że mimo zastosowania przez policję ostrych środków represji, strajk górników trwa i ani jeden gram węgla nie został wydobyty.

Sytuacja na odcinku strajkowym jest nadal bez zmian za wyjątkiem okręgu północnego. W okręgu Bruay oddziały gwardii, wojska i piechoty kolonialnej w sile 15 tysięcy, rozpoczęły ofensywę przeciwko strajkującym. Ogółem w okręgu północnym w wyniku 6-dniowej akcji represyjnej, w której brało udział 25 tys. ludzi, okupowano 46 kopalń na ogólną liczbę 120. W czasie zdobywania kopalni Oignes wojsko użyło czołgów, którymi burzyło mury otaczające szyby.

W Carvin policja aresztowała 26 górników, w tym 3 kobiety. Jedną z aresztowanych jest b. więźniarka z Oświęcimia, inna — żona rozstrzelanego przez Niemców członka ruchu oporu.

Według danych oficjalnych, koszt akcji represyjnej w samym tylko departamencie Gard przekroczył miliard franków.

3 i pół miliona metrów towaru daje ponad plan załoga PZPB Nr 4

Załoga PZPB Nr 4, która swój plan roczny wykonała już dnia 2 października zobowiązała się dla uczczenia radośnego dnia zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce wykonać 3,500 tys. metrów ponad plan. W zro-

zumieniu ważności tej chwili zobowiązano się pomimo wielkich trudności powstałych na skutek częściowego unieruchomienia tkalni, z powodu wymiany kiosien, dotrzymać swych postanowień.

Wi-Fa-Ma daje nowe maszyny

Robotnicy Wi-Fa-My zobowiązali się wykonać na dzień otwarcia Kongresu Jedności: 10 sztuk przewłajarek krzyżowych, 80 ton części zamiennych, 20 sztuk pras do lnu, a do końca bieżącego roku 26 sztuk przewłajarek krzyżowych, 100 ton części zamiennych i 40 sztuk pras do lnu.

Załoga „Wi-Fa-My” komunikuje przy tym, że plan roczny został w dniu 30-go paździer-

nika wykonany w 105 procentach. Komitet Fabryczny PPR — M. Ruta Komitet Fabryczny PPS — F. Rutkowski Rada Zakładowa — Z. Wieniakowski, F. Janiak Przewodnicy Pracy — K. Pikała, S. Sowiński, J. Jagodziński, R. Piątkowski Dyrekcja fabryki — L. Czajkowski, H. Chmielewski.

Milion metrów tkanin dodatkowo daje p ństwu do dnia otwarcia Kongresu Zjednoczenia — włókniarze Ozorkowa

Na dziedzińcu PZPB w Ozorkowie zebrała się cała załoga. Pierwszy przemawia tow. Brudziński.

„Apel górników kopalni Zabrze - Wschód i załogi łódzkiej PZPB Nr 3 — wzywający do uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego nie minie u nas bez echa. Plan roczny — dzięki wysiłkowi całej załogi — wykonaliśmy już w dniu dzisiejszym. Musimy wobec tego wykonać dodatkowo jeden milion metrów tkanin do końca bieżącego roku.

Zebrani głośnymi okrzykami i huraganem braw akceptują propozycję tow. Brudzińskiego. Zgłoszona rezolucja — przyjęta jednomyślnie — mówi:

„My, załoga PZPB w Ozorkowie, na wieść o bliskim już zjednoczeniu partii robotniczych, komunikujemy z radością, że roczny plan produkcji w ilości 6.325.000 metrów wykonaliśmy 30 października. Do dnia otwarcia kongresu damy dodatkowo 1 milion tkanin, a

do końca roku 1.300.000 metrów. Rada Zakładowa: Filipczak. Komitet Fabryczny PPR: Pietruszewski. Komitet Fabryczny PPS: Szymczak.

Program uroczystości

31 rocznicy Wielkiej Rewolucji Listopadowej w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi przy udziale przedstawicieli partii politycznych, wojska, związków zawodowych, organizacji społecznych itp. zebranie poświęcone ustaleniu programu obchodu uroczystości 31-jej rocznicy Rewolucji Listopadowej w naszym mieście.

Zawiązany został Komitet Organizacyjny. Program uroczystości w dniach 6-go i 7-go listopada został ustalony w następujący sposób. Miasto zostanie udekorowane przez wywieszenie flag, transparentów itp.

Wszystkie tramwaje będą udekorowane. Wyruszy specjalny tramwaj z orkiestrą. Jednocześnie na miasto wyruszą dwa wozy samochodowe z radiola, które będą nadawać pieśni radzieckie.

W dniu 6 listopada br. w sali Teatru Wojska Polskiego o godz. 19-jej odbędzie się uroczysta akademicka, na program której złożą się: część oficjalna oraz dział artystyczny.

W dniu 7 listopada ulicami miasta wyruszy pochód, który złożą wieńce na grobach żołnierzy radzieckich.

Jerzy Korwin

72)

Zabójstwo Waldemara Glücka

XII

Portier Hirsch spostrzegł sierżanta Hennerta już wtedy, gdy ten szybkim krokiem przebiegł jezdnię w Alejach Żeromskiego i zaczął zbliżać się do fabryki ulicą Karola. Prawdę więc powiedział sędzia Nosek twierdząc, że przyjdzie on w godzinę po nim. Portier miał mu oddać małą, bardzo starannie owiniętą w papier paczkę i list. Cofnął się więc do dyżurki i raz jeszcze przyjrzał się tej paczce z całą uwagą, a następnie bardzo ostrożnie obmacał ją swymi pulchnymi palcami. Nie uległo wątpliwości, że trzymał w ręku rewolwer Róży Glück, który nabył specjalnie dla niej miesiąc temu w składzie broni na ulicy Piotrkowskiej. Ależ ten sędzia Nosek jest sprytny, no, no! — podziwiał Hirsch — Wpaść na taką sprawę samemu! Z tego to pewnie rewolweru strzeliła do męża od strony mieszkania, jak zeznawał to Wierucki nie wiedząc jedynie, kto strzelił ubiegając go w wypełnieniu morderstwa. I że nikomu nie przyszło do głowy wcześniej, tak byli wszyscy zasugerowani scenarij jaką zastali w gabinecie dyrektora, gdy wpadli na górę po jego rozpaczliwym alarmie. A przede znowu zmarłego, choć bardzo rzadko przychodziła do fabryki, tego właśnie dnia była tutaj napewno. Przwichała biektnosta-

lowym Packardem, pamięta dobrze. Auto przemknęło w szczelinach żelaznej bramy i zatrzymało się tuż obok frontowego wejścia do mieszkania, kiedy odjechało jednak nie zauważył. Czy zaraz odprowadził je do garażu szofer, czy może nawet sama pani Róża odjechała nim dopiero wtedy, gdy na alarm, wszczęty przez jej męża pobiegli wszyscy na piętro? Tyle było tego dnia spraw, że trudno wymagać, aby spamiętał je dokładnie. Pewnie jednak auto stało przed fabryką do ostatniego momentu. Bardzo to było podobne do pani Róży. Szalona kobieta!

Hennert dobiegł właśnie portierni i zwa-wo przeciskał się obok zamykającej przejście żelaznej bariery. Z dala już pytał: — Czy był tu pan sędzia Nosek?

— Tak! Zostawił nawet dla pana paczuszkę i list.

— Dla mnie? — Zdziwił się szczerze sierżant — jakąż znowu paczuszkę?

Zamiast odpowiedzi portier Hirsch podał sierżantowi trzymane przez siebie małe zawiniątko. Hennert przebiegł po nim palcami, jak po klawiaturze fortepianu. — Ależ to jest rewolwer! — Wykrzyknął zdumiony.

— Właśnie. Ten sam, z którego pani Róża Glück dwukrotnie strzeliła do męża.

— Skąd pan to wie tak dokładnie? — Nie przestawał dziwić się sierżant.

— Domyślam się tego z pytań pana sędziego Noska i z tego, co mówił do mnie na sprawie.

— A gdzie sędzia rewolwer ten znalazł, czy w mieszkaniu? To było chyba niemożliwe. Pozostawienie broni, z której strzelało się do człowieka, we własnym domu, równa się zawsze samobójstwu.

— Sędzia nawet nie zajrzał do mieszkania. Z gabinetu dyrektora zeszedł powoli po schodach na dół aż do drzwi wejściowych na dziedzińcu fabrycznym. Rewolwer leżał w odległości dziesięciu metrów w gęstej tam trawie i chwastach. Był już lekko zardzewiały.

Hennert rozerwał sznurki i ze zwojów gazety wydobył mały sześciostrowy rewolwer belgijski. Istotnie nalożony lekkiej rdzy pokrył już koniec lufy i cyngiel, wystarczyło jednak jedno obtarcie sukniem, aby naloż ten usunąć bez śladu. Sędzia tego nie uczynił, również więc i Hennert bardzo ostrożnie obracał broń w swoich dloniach, trzymając ją delikatnie poprzez papier. Mogła mieć jeszcze bardzo ważne znaczenie dla śledztwa, gdyby pani Róża Glück wypierała się swego udziału w zbrodni. Sierżant zawiązał rewolwer w taki sam sposób, jak uczynił to przed nim Nosek i wsunął go do obszernej kieszeni swej sportowej marynarki. Jednocześnie przypomniał sobie, że miał otrzymać jeszcze jakiś list.

— Przenoszę, zanotowałem! — Thu-

maczył się po upomnieniu Hennerta portier. Nie doręczył jednak listu razem z paczuszką tylko dlatego, że pragnął, aby sierżant wszedł z nim do dyżurki. Jedy-

nie tam mógł spokojnie przeczytać pismo, a może musiałby zatelefonować do kogoś z centrali, zdradzając mimowoli jego treść. Portier bardzo był ciekaw, o czym pisał sędzia Nosek do sierżanta Hennerta, czy próbował go zwięzić, czy po prostu wydawał nowe dyspozycje, śledztwo bowiem niewątpliwie wkroczyło na bardzo sensacyjne tory. Istotnie portier nie wiele prze-

liczył się w swych rachubach. Do bramy, we wnętrzu której stali obok bariery, przychodziłi coraz to nowi ludzie bądź z wiadomościami dla robotników, okupujących fabrykę, bądź z jedzeniem. Wszyscy byli niezwykle zainteresowani wypadkami, chcieli więc starali się podstuchiwać, o czym rozmawiał portier z sierżantem Hennertem. Hennert chcąc tedy uniknąć podstuchiwania musiał udać się za Hirschem do portierni, gdzie mógł stosunkowo najspokojniej rozerwać list i oddać się jego lekturze. Treść listu była do przewidzenia, ale niemniej sierżant przebiegając szybko wzrokiem po równo nakreślonych literach czuł coś w rodzaju przegranej. Lewą rękę z kartką zapisanego papieru opuścił wzdłuż ciała, a prawą machinalnie nakreślił numer telefonu. Dopiero, gdy odezwał się sygnał, położył list na stoliku i spokojnie czekał na podejście do aparatu prokuratora Brzozowskiego.

— Przenoszę, zanotowałem! — Thu-

maczył się po upomnieniu Hennerta portier. Nie doręczył jednak listu razem z paczuszką tylko dlatego, że pragnął, aby sierżant wszedł z nim do dyżurki. Jedy-

nie tam mógł spokojnie przeczytać pismo, a może musiałby zatelefonować do kogoś z centrali, zdradzając mimowoli jego treść. Portier bardzo był ciekaw, o czym pisał sędzia Nosek do sierżanta Hennerta, czy próbował go zwięzić, czy po prostu wydawał nowe dyspozycje, śledztwo bowiem niewątpliwie wkroczyło na bardzo sensacyjne tory. Istotnie portier nie wiele prze-

liczył się w swych rachubach. Do bramy, we wnętrzu której stali obok bariery, przychodziłi coraz to nowi ludzie bądź z wiadomościami dla robotników, okupujących fabrykę, bądź z jedzeniem. Wszyscy byli niezwykle zainteresowani wypadkami, chcieli więc starali się podstuchiwać, o czym rozmawiał portier z sierżantem Hennertem. Hennert chcąc tedy uniknąć podstuchiwania musiał udać się za Hirschem do portierni, gdzie mógł stosunkowo najspokojniej rozerwać list i oddać się jego lekturze. Treść listu była do przewidzenia, ale niemniej sierżant przebiegając szybko wzrokiem po równo nakreślonych literach czuł coś w rodzaju przegranej. Lewą rękę z kartką zapisanego papieru opuścił wzdłuż ciała, a prawą machinalnie nakreślił numer telefonu. Dopiero, gdy odezwał się sygnał, położył list na stoliku i spokojnie czekał na podejście do aparatu prokuratora Brzozowskiego.

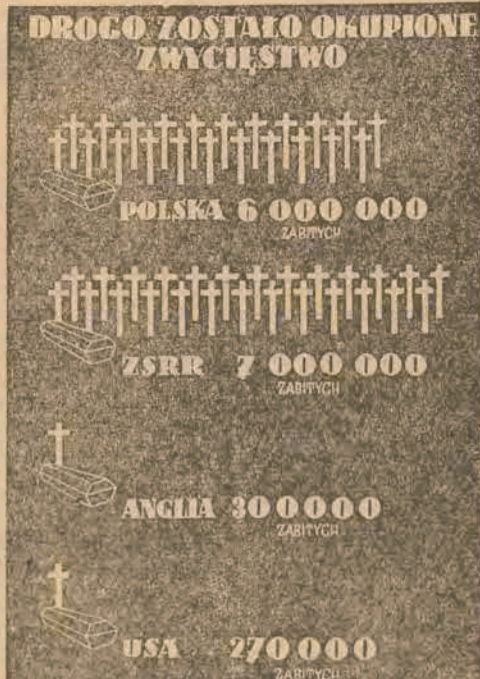


Po raz czwarty w wolnym, oswobodzonym kraju obchodzimy Święto Umarłych. Na dzień dzisiejszy nie przewiduje się żadnych specjalnych uroczystości, jak co roku jednak niezliczone rzesze mieszkańców miast i wsi udadzą się do miejsc wiecznego spoczynku swoich bliskich i tych, których ofierze życia zawdzięczają wyzwolenie od faszystowskiego jarzma. Na grobach poległych bohaterów zostaną złożone kwiaty i wieńce...

NIEDZIELNY dodatek „Głosu“



W parku Poniatowskiego w Łodzi znajduje się cmentarz żołnierzy Armii Czerwonej, bohaterów, poległych w walkach o wyzwolenie Polski. Na grobach, ich zapłoną znicze, a mogiły zostaną udekorowane kwiatami...



Oto tablica, którą warto przypomnieć w dniu Święta Zmarłych. Zdaże się ona krzyżować: NIGDY WIĘCEJ WOJNY! PRECZ Z WOJENNYMI PODŻEGACZAMI!



Na ulicach Warszawy ginęły męczeńsko tysiące ludzi, a miejsce ich wiecznego spoczynku nikt nie zna. Skromne tablice na murach zburzonych kamienic upamiętniają masowe morderstwa hitlerowskie, zwane „egzekucjami“. W dniu Święta Zmarłych miejsca straceń stanowią przedmiot najtroskliwszej opieki i czci mieszkańców stolicy, którzy śpieszą tłumnie oddać hołd pamięci zamordowanych...



Kwiatami i wieńcami na grobach, zapaleniem lampek oliwnych i świec czcimy pamięć poległych w Dniu Święta Zmarłych. Oddajemy im jednak przede wszystkim hołd codziennie, pracując ofiarnie i nieustraszenie nad budową ludowej socjalistycznej Polski, w obronie której zmarli nasi złożyli ofiarę swego życia...



W roku 1945 wyjechał zagranicę wyrażający współczucie dla polskich ruin wojennych, w roku 1948 wyrażają podziw dla wspaniałych rezultatów odbudowy.



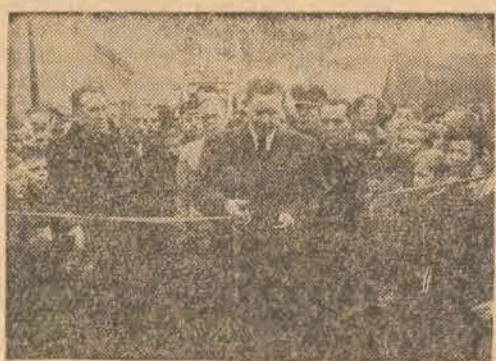
„Nie pechaj się na afisz, kiedy nie potrafisz“ — możnaby powiedzieć pod adresem anglosaskich podżegaczy wojennych, którym afisz malujący „dobrodrojeństwo“ berlińskiego mostu powietrznego — „nie wyprzedź“ ani graficznie ani... politycznie.



Banicią w Polsce ekipa znanych sportowców radzieckich, złożona z 17 zawodników i zawodniczek, wzięła udział w marszu jesiennym „Szlakiem Zwycięstwa“, a w poniedziałek 25 bm. z witać sobie wrota odgruzowca „Jawolek“ naszej stolicy...



Niezmiernie doniosłym wydarzeniem kulturalnym w ramach miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej — jest wystawa książki radzieckiej w Muzeum Narodowym w Warszawie. Wystawa przedstawia około 4000 egzemplarzy książek w 111 językach narodów Z.S.R.R. Oczywiście, jest to skromny zaledwie wkład w ruch wydawniczy, który w ciągu 30 lat istnienia Z.S.R.R. dał narodowi związkowemu 873.000 publikacji! Na zdjęciu — fragment z otwarcia wystawy z udziałem ambasadora Z.S.R.R. w Polsce, W. Lebediewa. (Wraz z Wystawą Książki Radzieckiej Muzeum Narodowe otworzyło Wystawę Malarstwa Rosyjskiego).



Już nie na piechotę, ale tramwajem mieszkańcy osiedla robotniczego na Stokach będą udawali się do „miasta“. Otwarcie nowej linii tramwajowej („17“) odbyło się w niedzielę 24. 10. br. (Na zdjęciach — z lewej: uroczyste powitanie pierwszej „siedemnastki“, w środku — prez. tow. E. Stawiński przecina wstęgę i „puszcza“ pierwszą tramwaj — z prawej — pierwsza „siedemnastka“ w drodze ze Stoków na Pl. Wolności).

Powieść o obrońcach Stalingradu

W jedenastu tomach radzieckiego informatora bibliograficznego literatury wojennej, który ukazał się pod tytułem „Wielka Wojna Ojczyzniana” w wydaniu Biblioteki ZSRR im. W. I. Lenina w latach 1942 — 7, rozdział literatury pięknej stanowi jedną z najważniejszych pozycji. Osobno figuruje w bibliografii literatura o „miastach - bohaterach”, zaś w niej został wydzielony temat o obronie Stalingradu. Nic dziwnego, że przełomowe walki o Stalingrad zwróciły szczególną uwagę pisarzy i że bohaterstwu miastu poświęcono wiele godnych wyróżnienia utworów. Do nich należą i dwie książki, które ukazały się obecnie w tłumaczeniu polskim: „Dni i noce” Konstantego Simonowa (data pierwszego wydania rosyjskiego 1944) i „W okopach Stalingradu”, pierwsza powieść młodego autora, Wiktora Niekrasowa (data pierwszego wydania rosyjskiego 1946).

Książka W. Niekrasowa w swojej prostocie i bezpośredniości naśladuje lotne urwane opowiadania dziennika. Wrażenia świadka wielkich wydarzeń historycznych, który nie wysila się na ich syntezę, lecz po prostu opowiada co przeżył, widział i słyszał na swoim ograniczonym odcinku. Konstrukcja tej książki polega nie na budowie jej treści, lecz na wewnętrznej tonacji opowiadania, na naśladowaniu świadomości przeciętnego uczestnika wypadków. Skoljarzenia i refleksje z przedwojennego życia bohaterów, siła przyzwyczajenia, odruchy żywej istoty, nie dające się tłumaczyć przez niezwykłe warunki najokrutniejszego z dotychczasowych wojen, wszystko to stanowi subtelną analizę psychologiczną a zarazem czyni i z czytelnika świadka opisanych wypadków. Na tym polega tajemnica powieści Niekrasowa, którą czyta się jednym tchem, chociaż nie posiada ona innej akcji, prócz walk pozycyjnych, ataków i scenek w ziemiankach.

Dla każdego z nas okres obrony Stalingradu był punktem zwrotnym w życiu, uchyloną furtką nadziei w wielkim więzieniu, w które Niemcy zamienili okupowane przez nich kraje. Furtka ta niebawem stała otworem, jako szeroka brama wyzwolenia politycznego i moralnego. Dlatego też pragniemy dowiedzieć się o każdym szczególe przeżyć obrońców miasta Stalina. Niekrasow daje te szczegóły, pokazując je z łatwością, cechującą nieprzeciętną zdolności artystyczne.

W napiętym oszczędnym opowiadaniu stopniowo wyjaśnia się groźna sytuacja przetrzynanych batalionów radzieckich, które okopały się w płonącym, zburzonym mieście na wąskim pasie nad brzegiem Wólgi u kresu odwrotu. Ale w okopach tych żyją ludzie zwykłym zbiorowym życiem obozowiska. Autor pokazuje szereg ludzkich żywych twarzy. Nie nie upiększa i nie idealizuje. Tym sugestywniejsze są dodatnie cechy obrońców Stalingradu, a przede wszystkim ich skromność, ich prosty stosunek do swych obowiązków. W odwrocie tropili ich jedynie poczucie bezradności i samotności żołnierza, oderwanego od swojej jednostki wojskowej. Dążyli oni na front i dostawczy się do płonącego i burzonego Stalingradu, bez namysłu oddając się walce.

Do tej dzielności wojennej swych bohaterów przywiązuje Niekrasow szczególną uwagę. Dlatego też na pytanie jak to się stało, że Niemcy „tuki” i „nic nie zrobili, nie zručili do Wólgi”, odpowiada on nazwiskami swych skromnych bohaterów:

„Wąski pasek wyrzeźb, szerokości najwyżej dwustu metrów... Pomyśleć tylko — dwieście metrów, głupie dwieście metrów... Przejść całą Białoruś, Ukrainę, Zagłębie Donieckie, stepy kałmyckie i nie móc przejść tych dwustu metrów... Cha, cha!... A Czumak pyta — dlaczego? I żeby to kto inny pytał, ale właśnie Czumak! To mi najwięcej bawi. Może jeszcze Szirajew, Farber zaczyna mi pytać o to samo? Albo ten stary żołnierz, który przeleżał trzy dni przy swoim karabinie maszynowym, odcięty od wszystkich, i strzelał tak długo, aż mu się skończyły naboje? A potem przycołgał się z karabinem na brzeg. I nawet przywołał ze sobą pustą skrzynkę! Nie pamiętam nawet jego nazwiska. Pamiętam tylko twarz — zarośnięta, z małymi szparkami oczu. I furazękę wpoprzek głowy. Może on też mi pytał, dlaczego? Albo ten Sybirak, który bez przerwy żuł kawalki ży wicy. Gdyby nie był zginął, też napewno zadałby mi to samo pytanie. Lisagor opowiadał mi o jego śmierci. Znałem go zaledwie kilkanaście dni — przysłano go do nas niedługo przedtem, nim zostałem ranny. Weselił, dowcipny, rozgarnięty, z dwoma granatami w rękę podbiegł do samego czołgu i wrzucił je przez otwór w strzelnicę...” (Początek w tłumaczeniu Jerzego Jędrzejewicza ps. wydania „Czytelnika” z serii Klubu Dobrej Książki, rok 1948).

Czumak, Szirajew, Farber, Lisagor i inni są to postacie odważnych, uczciwych ludzi, walczących w obronie swego kraju. Niekrasow nie kładzie specjalnego nacisku na to, że są to ludzie radzieccy, dla których znaczenie słowa ojczyzna jest szersze i mieści w sobie pojęcie kraju zwycięskiego socjalizmu. To się rozumie samo przez się. Jedynie w epizodzie chybionego ataku czołowego na pozycje niemieckie podkreśla autor podstawy humanizmu socjalistycznego, przez nikającego życie Związku Radzieckiego. Atakiem kieruje Arosimow, dowódca o świadomości ci formalisty, który nie oszczędza ludzi dla martwych koncepcji strategicznych. W następnej scenie sądu koleżeńkiego nad Arosimowem Niekrasow potępia antyspołeczny stosunek do człowieka, niecelowy z punktu widzenia wojny. Inny bohater powieści, Lisagor posiada skłonności filisterskie, żołnierz Czumak nie jest człowiekiem głębokim, lecz ich zdolności podporządkowania się ogłowi, zapamiętanie o sobie dla wspólnej sprawy decyduje o ich wartości. Wojna, mówi Niekrasow, jest wielką próbą czło wieka. Dodajmy, właśnie ta wojna, która nabrała niezwykłego sensu ideologicznego. Sama jej doniosłość połączona z uświadomieniem i wypróbowaną, zahartowaną w rewolucji i budowie socjalizmu wytrwałością ludzi radzieckich decydowała o wyniku starcia dwóch światów.

Leon Gomolicki

W oczach wojny

Raz jeszcze wzywam dni minionej grozy,
przeszłość dziś już niepojęta
by wolnym wolność przypomnieć
i uczynić większą.

He nocy, He nocy trującej ciemności
wzięło nasze ciała.
Kościoły ludzkiego lęku
od ruchomych fundamentów huk
po wieże reflektorów dzwon syren wznosił
i burzył urywanem dźwiękiem.
Sny sięgające do pamięci wypadków,
przeucy za dnia ukrytych
zdzierają z twarzy przybłąd odwagi.

Poznaliśmy ból gdy żrenice wypełniał cieniem
i usta zaciął linią niemej skargi,
poznaliśmy strach — gdy za dnia po omacku
szukać trzeba było bezpiecznej drogi.
Poznaliśmy głód — gdy chleba okruchy
słabszy od siły i rodził czyn.
Poznaliśmy czas — wieczność minuty trwogi
i śmierć — trudną, bardzo trudną.

Wnętrznoci dzieł dymią jeszcze i mają smak krwi,
gdy oczy na śmier nieczule
gwiazdy liczą spokojne noce.

Widzę jak przesuwają się dzieła
w granicę cienia...

Tym wierszem, w który silne głosy zbieram
i czyste — przypominam:

Dziecko z rączką pełną światła nie zbawiło świata
kościół nie stał pusty gdy budziła się wojna,
mistrzanci mali faszysti zmieniali komżę na swastyki
budowali krematoria.

Dziecko z rączką pełną światła
nie zbawi świata. Egipt, Indie i Bałkan

Dolarowe kaplice, atomowa bomba:

„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”.

Z mającego się ukazać tomu wierszy nakładem Spółdzielni Wyd.
„Książka”
W OZCACH WOJNY

Boże Narodzenie w tym roku było śnieżne. Las widoczny z oficyny jak na dłoni, wstawał w chłodnym słońcu blade różowy osnuty błękitnym dymkiem; pod wieczór powlekał się gęstym fioletem i ciemniał spokojnie w ciwnej stronie wyglądały jak olbrzymie żagle, rozdęte przez wiatr. Śnieg leżał na nich gładko, odcinając się od nieba. W tych dniach jednak częściej spoglądano na las niż na wzgórze. Z lasu słychać było daleki odgłos frontu. Z tamtej również strony nadciął pewnego dnia maleńki brzęczący samolot i, rozwinawszy nad palacem długi, biały obłok, zawrócił, po czym zniknął we mgłę.

Bolszewicy stali o 80 kilometrów od Kalenia. Miarowe stęknienia i drżenie szyb nazywano w okolicy „pieriestrieką”. Jak zwykle wchodziła już w użycie terminologia zwycięzcy — „Blitzkrieg” należał do nazw przestarzałych. „Pieriestrieką” było słychać od strony Warki. Kiedy ziemia zaczynała jęczeć, chłop ścigał lejce, a konie strzygły uszami. Nikt nie miał wątpliwości, że skoro przyszedł z Syberii pod Warkę, zajdą i do Kalenia. Oczywiście, przez las. Wszystkich zmęczyła już wojna — nieludzki czas — jak nazwano ją później.



KAZIMIERZ BRANDYS

A LOSZA

Fragment drugiego tomu cyklu „Między wojnami” którego pierwsza część pt. „Samson ukazała się niedawno. Akcja fragmentu rozgrywa się w ziemiańskim folwarku, Kalenia. Po powstaniu warszawskim chroni się tam wielu uchodźców, między innymi podstarzały aferzysta i spekulant Ksawery Szarlej, ranny w biodro, w czasie działań powstańczych. Szarlej obawia się wkroczenia Czerwonej Armii, której pozycje znajdują się o 80 km od folwarku. W Kaleniu przebywa również żołnierz sowiecki Alosza, zbiegły z obozu dla jeńców; służba folwarczna przechowuje go w stodole. Alosza tęskni za Rosją i oczekuje przybycia zwycięskich oddziałów sowieckich do Kalenia. Szarlej myśli tylko o swoich pieniądzach — Alosza przekonywuje go, że w sprawiedliwym świecie wartość człowieka nie mierzy się pieniędzmi).

Ksawery leżał na sienniku w pustej stróżówce, która mieściła się w oficynie. Nie mógł jeszcze chodzić. Rana w biodrze przestała wydzielać ropę, ale równocześnie dostał wrzodów w okolicy pachwiny i znów miał gorączkę.

Zaprzysiężnił się w tym czasie z jeńcem sowieckim, Aloszą, który zbiegł z obozu. Alosza przybył na folwark w październiku, wkrótce po oblężeniu, i poprosił o nocleg. Tego dnia była wichura, wiatr potrzaskał młode brzozy w parku. Jeniec ślaniał się z głodu i zmęczenia. Dziewczyny dały mu jeść, po czym w sekrecie przed dziedziczką ukryły go w stodole. Leżał tam kilka dni. Kiedy próbowano z nim rozmawiać, wzdychał ciężko: — płochają żyć... — i milczał. Ludzie rozumieli, że tęskni za Rosją. Z czasem przyzwyczajono się do niego. Był krępy, o pałkowatych nogach, głowę miał nieco zbyt dużą, szczeciastą, spoglądał z roztargnieniem i smutno. Dziewczyny go lubiły. Wieczorami w czworakach grał na organkach, opowiadał o Kałudze, za którą tęsknił, i wzdychał po swojemu.

Alosza zaglądał nieraz do stróżówki, przynosząc ukradkiem jedzenie. Ksaweremu okazywał szacunek. Rosjanie mają wiele litości dla starców.

Ksawery odwzajemniał mu się rodzajem przywiązania. Niekiedy, gdy prócz nich w stróżówce nie było nikogo, odkrywał derkę i pokazywał Aloszy swoje wrzody na brzuchu. — Widzisz, Alosza — utyskiwał — z początku miałem tylko dwa, a teraz, patrz jak one się mnożą, tu, i tu, i tu... — Alosza kiwał głową. Mówił, że w obozie wszyscy mieli takie same, i że one robią się człowiekowi, kiedy „żyźń płachają”. Ksawery zgadzał się z nim tylko częściowo, twierdząc iż ważną przyczyną jest jego starość oraz brak opieki, bo złego życia doświadczał już przed tym, ale na wrzody cierpił po raz pierwszy.

Pewnego razu, kiedy w izbie byli sami z Aloszą, Ksawery przyjrzał mu się bystro i rzekł: — Czy ty wiesz, Alosza, że kiedyś miałem powóz w Warszawie? W parę, proszę cię, białych koni, takich samych jak prezydent na Zamku. A teraz tu, i te wrzody... Jak ty powiadasz?

— Płachają żyźń — odparł Alosza, strugając jakiś patyk.

— Płachają żyźń — powtórzył Ksawery. — A wszystko przez nią — skinał w kierunku pałacu. Alosza wzruszył ramionami i odrzekł, że jemu wszystko jedno:

— Pozwoli, to zostanę, wypędzi, to pójdę.

— I zaczął się śmiać, pokazując białe zęby.

— A jak bolszewicy przyjdą, to ty jej nie zabijesz? — wypytywał Ksawery.

— Jak przyjdą — odpowiedział Alosza z powagą — to będzie dopros, czy ja nie od Własowa.

Znów zabrał się do strugania. Ale Ksawery go poprosił, żeby spojrzeć przez okno, czy nikt nie nadchodzi. Potem szepnął: — Pomóż mi wstać. — Alosza pomógł mu wstać i Ksawery, wsparty na jego ramieniu, dwukrotnie przeszedł przez izbę. Wróciwszy na siennik, siedział chwilę zamysłony, lecz niby weselszy. Przy czym parę razy wykonał ręką ten sam gest: rozpostarł palce na ścianie, jakgdyby chcąc objąć oktawę. Po minucie namysłu bąknął coś do siebie i poprosił Aloszę, który dalej strugał swój patyk, żeby nikomu nie mówić, że pomaga mu chodzić. — Jutro — mrugnął okiem — przyjdiesz o tej samej porze i znów spróbujemy.

Próby ponowiły się kilka razy. Alosza przychodził zazwyczaj wczesnym popołudniem, uśmiechał się od progu i siadał na stołku koło siennika. Z początku gawędzili o rozmaitych sprawach, przeważnie o przedwojennym życiu w Warszawie i Kałudze, a potem Ksawery dawał znak: — No, Alosza do rzeczy — i wyciągał przed siebie ręce. Alosza brał go w pól, jak dziecko, prowadził ostrożnie do drzwi, stamtąd z powrotem w stronę łózka, i jeszcze raz tak samo, śmiejąc się przy tym grubym głosem. Po dwóch nawrotach odpoczywali, spoglądając na siebie porozumiewawczo. Ksawery opowiadał, że przed wojną miał własny pałac, prawie taki jak ten za oknem, tylko że zamiast kolumn dźwigały go olbrzymie kamienie. — Rzadko chodziłem wtedy pieszo — wspominał — zawsze czekał na mnie powóz, albo auto. — Bywa i tak — uśmiechał się Alosza. — Ale teraz jesteś stary i nie masz sił. — Traktował go jakby pobłażliwie i zapwne nie wierzył w ten pałac. Nie dawał jednak po sobie tego poznać. Z czasem bardzo się nawzajem polubili. Raz Ksawery napomknął Kwietniowi, że jeśli Alosza nie będzie chciał

Z „Poematów Politycznych”

O SILE MIŁOŚCI

W boleści mojej między mną i śmiercią
Między rozpaczą i sensem istnienia
Jest ból człowieka i niesprawiedliwość
Której nie uznaję i jest moja wściekłość.

Jest partyzantka w barwie krwi Hiszpanii
Jest partyzantka w barwie nieba Grecji
Chleb, krew i niebo prawo do nadziei
Niewolnych, którzy nienawidzą zła.

I każde światło może zawsze zgasnąć
Życie gotowe jest stać się nawozem
Lecz wiosna rodzi czego nie skończyła
Pęk przetrnie ciemność i ciepło zostaje

I ciepło zawsze rozbroi egoizm
Nie oprą mu się znieczulone myśli
Słyszysz jak płomień wyśmierca co letnie
Słyszysz jak człowiek mówi że nie cerpiał

Ty która byłaś świadomością czułą
Ty którą kochałam która mnie okryłaś
Nie zniosłaś nigdy zniewagi i gwałtu
Spiewałaś marząc o szczęściu na ziemi

Marzyłaś wolność ja idę z tobą.

13 kwietnia 1947

JEAN MARCENAC

ONI

Kiedy oni zapinają swoje płaszcze
Zimny wiatr przechodzi po naszych salach
Kiedy oni zapinają swe pasy
Dzwonią klucze naszych więzień
Kiedy tupią ich podeszwy
Nasze głowy opuszczają się ze wstydu

Jedna jest tylko rzecz czysta między nimi
[i nimi]
Ta dłoń która ich ukarze.

JERZY GIŻYCKI

O STYLU REALISTYCZNYM W SZTUCE FILMOWEJ

(rozmowa z reżyserem Aldo Vergano)

Aldo Vergano, jeden z czołowych przedstawicieli słynnego kierunku realistycznego w włoskiej twórczości filmowej Włoch, przybył do naszego kraju na dłuższy pobyt w celu realizacji nowego filmu polskiego pt. „Czarni Żleb”.

Obecnie reż. Vergano opracowuje wspólnie z T. Kańskim, który jest zarazem autorem scenariusza i współreżyserem tego filmu — tekst sceno-



pisu, wg którego w połowie grudnia rozpoczyna się w Tatrach zdjęcia.

Vergano należy do grupy postępowych filmowców włoskich i oddawna jest członkiem Partii Komunistycznej. Jego trzeci z kolei film pełnometrażowy „Il sole sorge ancora” („Słońce jeszcze wszędzie”) — o włoskim ruchu oporu — zyskuje duży rozgłos, ustalając ostatecznie pozycję Vergano, jako wybitnego artysty — filmowca.

Znakomitego naszego gościa zastajemy przy pracy, gdy właśnie omawia i dyskutuje jedną ze scen swego przyszłego filmu. Po wstępnej rozmowie, z której dowiedzieliśmy się szczegółów o przebiegu kariery artystycznej, prosimy o zaznaczenie nam o bliższe wyjaśnienie t. zw. realizmu w stylu filmów powstałych we Włoszech w latach 1944—46.

— „Jeśli idzie o realizm włoskiej sztuki filmowej — mówi A. Vergano — to opiera się on przede wszystkim na zasadzie ścisłego przedstawiania wydarzeń. Fotografia w filmie powinna odzwierciedlać rzeczywistość i być możliwie prosta, bez wymuszonego i sztucznego efekciarstwa.

Ważne jest by aktorzy w swej interpretacji również zbliżyli się do życia i przedstawiali prawdziwych ludzi, a nie silił się na tworzenie „kreacji”. Dlatego też reżyserzy kierunku realistycznego unikają przeważnie aktorów o zbyt silnie zakorzenionych manierach gry teatralnej, najczęściej posługując się aktorem młodym, lub

też elementem niezawodowym. Uwagi te odnoszą się również i do dialogów, które powinny mieć charakter mowy codziennej i toczyć się w języku potocznym, jaki słyszy się na każdym kroku. Dialog w filmie nie może stanowić oderwanej konstrukcji literackiej. Nie znaczy to, by tak podjęty styl realistyczny równał się prosto do dokumentalności. Nie chodzi przecież o ścisłą kronikę. Dopuszczalna jest deformacja artystyczna i użycie rozmaitych środków z bogatego arsenału pomysłowości i inwencji artysty filmowca”.

— „Jakie jest zdanie pana o możliwościach produkcji filmów w Polsce?”

— „Widziałem „Ostatni etap” jeszcze w Ezymie i obecnie już tutaj „Zakazane piosenki” — kontynuuje reż. Vergano — „Uważam, iż warunki produkcji filmowej w Polsce są lepsze niż we Włoszech, gdzie szereg wytwórni pracuje w znacznie gorszej sytuacji finansowej i technicznej. „Ostatni etap” np. jest zrobiony doskonale pod każdym względem i daje świadectwo m. in. solidnej pracy polskich techników filmowych. Upaństwowienie kinematografii dało pełne możliwości dla realizacji filmów w naszym kraju”.

— „Czym wobec tego wytłumaczył wysoki poziom włoskiej produkcji filmowej?”

— „Czasem złe warunki pozwalają na stworzenie dobrego filmu. Nieraz użycie pewnych chwytów w realizacji, podyktowane konieczno-

Pełna
dramatycznego
napięcia
scena
z filmu
„Słońce
jeszcze
wszędzie”

A oto
drugi
fragment
z tego
samego
filmu,
poświęconego
włoskiemu
ruchowi
oporu.



wrócić do bolszewików, to go weźmie do siebie. Kwiecień spojrzal na niego z ironicznym współczuciem: „Weźmie? — pokłonił głową. — A za co? — Głupi jesteś — odpowiedział Ksawery — i masz małą duszę.

Nazajutrz, po zwykłym ćwiczeniu z Aloszą, Ksawery namyślał się sporą chwilę, po czym rzekł, patrząc nań uporczywie: — Alosza, ty nikomu nie powiesz?

— Nie powiem — odparł Alosza, majstrując kawalkiem drutu.

— Alosza, — powtórzył Ksawery — od jutra będę sam chodzić. Wyszukaj mi jakiegoś kija... albo może szpadel.

— Dam ci kija — mruknął Alosza — a jak chcesz to szpadel.

— Może lepiej szpadel — powiedział cicho Ksawery — bo rękę łatwiej oprzeć.

— Może być szpadel — zgodził się Alosza.

Przyniósł go następnego dnia. Ksawery powiódł palcem po ostrzu i ukrył szpadel między siennikiem, a ścianą. Alosza zapytał, czy będą chodzić. — Nie — odpowiedział Ksawery z roztargnieniem. — Dziś mam gorączkę, Alosza. — I znów wykonał ręką dziwny gest pianisty. Lecz nagle znielocował i został tak przez chwilę z dłonią rozplaszczoną na ścianie. Obydwaj poszukali swoich oczu: to szyby drżały rytmicznie, wstrząsane dalekim grzmotem zza lasu. Milczeli, spoglądając na siebie bez słowa.

— Jak myślisz — szepnął Ksawery — czy jeśli twój przyjdą, to zrobią z nią porządek?

Alosza popatrzył w okno, jakgdyby śnieg mógł mu ułatwić odpowiedź, po czym wlepiając wzrok nieco wyżej głowy Ksawerego, oświadczył uroczyście, iż Związek Radziecki zapewni światu pokój na sto lat.

Tego dnia zza lasu wypadły samoloty. Było ich dziesięć czy dwanaście; srebrne, błyszczące, z ostrymi skrzydłami. Wzłiznęły się wysoko, na szczyt nieba, ze śpiwnym wyciem motorów, i tam zaczęły kłębić się szybko kłęgi, kładąc na wznak i na skos, rozpraszając się i znów gromadząc; niektóre przelatwały niżej, można było wtenczas dostrzec gwiazdy na ich płatach

i szklane dzioby kabin. Trwało to pół godziny, po czym nagle znikły wszystkie razem. W chwilę później od strony miasteczka rozległo się pukanie, jakby palcem w drewno, a zaraz potem kilka głuchych wstrząsów — i cisza. O Ksawerym zapomniano, leżał sam. Słyszał nawoływania, skrzypienie kroków w śniegu i siedząc na sienniku jedną ręką przyściśniętą serce, w drugiej kurczowo trzymał szpadel. Wreszcie o zmierzchu, narzucił futro i spróbował wstać. Dowłócił się do drzwi, uchylił i zobaczył lunę rozwłóconą płasko w brudnych dymach. Natychmiast musiał się cofnąć, bo od czworaków doszły go pomieszane ze sobą okrzyki i rozmowy zbliżających się ludzi. Ledwie zdążył naciągnąć derkę, gdy do stróżówki wpała podniecona grupka rezydentów, za nią Kwiecień, administrator i ksiądz, a na końcu Alosza, który zamknął za sobą drzwi i usiadł na stołku. Ośrodkiem zainteresowania był major. Pokryty śniegiem, w pożyczonej obszernej burce wyglądał tajemniczo i zachowywał się podobnie. Gdy wszyscy uciekli, opowiedział, że Niemcy opuścili miasteczko, a na rynku przed kościołem stoi rosyjski czołg. Po tych słowach na sekundę zapadło milczenie, po czym wybuchła wzmrożona wrzawa, w której wybijał się głos człowieczka nazywanego szambelanem. Wołał: — Panowie, uporządkujmy myśli — i zupełnie od rzeczy wydawał w stronę księdza okrzyki na temat złotych kielichów i papieża. Ksiądz nie słuchał, tylko mówił coś do majora, ten wzruszył ramionami i machał ręką, jakby z góry wiedząc o co chodzi. Wszyscy byli poruszeni, nawet Kwiecień wciąż zdejmował i nasadzał czapkę, mówiąc: — A to dopiero! — skoro zaś stawało się nieco ciszej, z gwaru dobiegały westchnienia profesora farmacji.

Jeden Alosza siedział spokojnie i patrzył w ścianę. Po chwili nad ogólnym rozprężeniem zapanował ochryply głos majora. Wyjaśnił, w czym leży niebezpieczeństwo: Kaleb może się znaleźć na linii frontu. Podobno Niemcy zajęli pozycję o parę kilometrów na zachód i ściągają posiłki z P. Kiedy skoczył, znów zaczęli mówić wszyscy, na raz:

— Drodzy panowie, naradzimy się z dzie-

dziczką! — krzyczał szambelan. — Chodźmy do pałacu! — Szambelan ma rację, stara da konie — dorzucił inny głos. — Nie da — mruknął administrator. Zamknęła się i nie wypuszcza. Kazała powiedzieć, że chora. — To sami weźmiemy! Jak nie da, to fornale dadzą! — Po co uciekać? Spokojnie, nie powiększajmy zamętu — W Bogu nadzieja... — Ksiądz pierwszego zarzą. Na co czekamy? — Ja stoję, po co uciekać? Nic nam nie zrobią...

— Majątek miał treuhändera i kombinację z Niemcami, z takich nie zostawiają kamienia na kamieniu! — pisał na raz szambelan i schwylił się za skronie.

— Chodźmy do czworaków — powiedział major. — Tam się naradzimy.

Rezydenci jęli pchać się do drzwi, wytwarzając przy tym nieopisany hałas. Kwiecień wyszedł ostatni, drepcąc w pośpiechu i unikając wzroku Ksawerego, jak gdyby i on nie chciał w tak ważnej chwili zaprzętać nim sobie głowy. W stróżówce zrobiło się nagle cicho, pusto. Został tylko Alosza. Siedział na stołku, wciąż nieruchomo, z rękami na kolanach. W ciemności wydawał się błądliwy i mrucał coś pod nosem.

— Alosza... — szepnął Ksawery — czy ty słyszysz?

Alosza skinął twierdząco i znów znielocował. Czekali jeszcze minutę. Z lasu przybiegał coraz bliżej prędko, urwany grzechot. W oddali ziemia stękała cierpliwie i miarowo.

— Idą — wymamrotał Ksawery. — Pomóż mi się ubrać, Alosza.

Alosza posłusznie wstał ze stołka i zaczął mu pomagać. Ksawery, obejmując go za szyję, pozwalał wciągać na siebie spodnie, zapinać guziki, wiązać sznurowadła. W pośpiesznie ciemniejącej nocy za oknem biał już tylko śnieg. Czasem las wydawał z siebie błysk i głośniejszą serię. Wtedy zastępaliby obydwaj, nadsłuchując — milczący i objęci. Wreszcie zaległa tak głęboka cisza, że słychać było szmer śniegu osypującego się z dachówki. Ksawery uczynił kilka kroków w stronę okna. — Wracaj — powiedział szepem do Aloszy

cią ograniczeń, w praktyce może dać ciekawe wyniki artystyczne. Postaram się to wyjaśnić: np. Włosi zasadniczo kręcą swe filmy ze względów oszczędnościowych na niemo i dopiero potem je udźwiękowiają (dubbingują). To przymusowe rozwiązanie w rezultacie pozwoliło na świadome komponowanie strony dźwiękowej filmu nie tylko w zakresie muzyki, lecz również dialogów i szmerów. Pozwoliło to na uniezależnienie się od dykcji lub też źle brzmiącego i nie harmonizującego z resztą otoczenia głosu aktora. Włosi doszli w tym do doskonałości osiągając nieoczekiwane rezultaty. Aktorzy mówią nie swoimi głosami, wszystkie szmery naturalne są stopione są efektami sztucznymi. Dopiero w ten sposób udało się, na co kładę jeszcze raz specjalny nacisk, sprawa całkowitej kompozycji strony dźwiękowej filmu”.

— „Czy styl realistyczny filmu włoskiego stwarzany w pierwszych latach powojennych jest kontynuowany?”

— „Kinematografia włoska jest raczej na za kręcenie i stopniowo wycofuje się z poprzednio zdobytych pozycji. Początkowa sytuacja Włoch, gdy rozwój polityczny zmierzał w kierunku zdecydowanie na lewo, sprzyjała powstaniu w twórczości artystycznej stylu realistycznego. W obecnym układzie struktury politycznej — następuje stopniowy odwrót od realizmu. Kręci się filmy o bogatej wystawie i zarazem pustce treściowej, wskrzesza stare tradycje filmowania oper i t. d. Amerykanie mają dominujący wpływ na produkcję filmową i stawiają swoje warunki, chcąc filmów przede wszystkim „kasowych”. Pociąga to za sobą lansowanie „gwiazd” i schlebienie próżności ludzkiej. Dotychczasowe zdobycze filmu włoskiego zostają tracane. Styl realistyczny nie jest kontynuowany!”.

— „Jak w tych warunkach wygląda praca reżyserów włoskich?”

— „W większości reżyserzy włoscy ustosunkowują się oportunistycznie i tylko nieliczni przeciwstawiają się, mając z tego powodu trudności w pracy. Szerokie masy niższych pracowników filmowych są natomiast zdecydowanie po stopowe, zaś grupa realizatorów jest raczej bez oblicza ideowego i zaledwie paru filmowców posiada konkretną postawę światopoglądową. Ruch oporu w filmie, jeśli można użyć tej przemożni, reprezentują reżyserzy tej miary co Visconti, De Santis, De Sica i Rossellini. Nie wiadomo tylko czy potrafią obronić pozycję wywalczoną w ubiegłych latach”.

Z tego widać, że perspektywa dalszego rozwoju sztuki filmowej we Włoszech, nie wygląda za chętnie.

Rozmowę przeprowadził
Jerzy Giżycki

Kazimierz Brandys

E. Tom

ilustr. Te-ka

Prof. Piccard na dnie oceanu

Gościnnie Wielemborek

Gościnność — piękna to cnota, przyjemna i jak to się mówi, staropolska. Co prawda spotyka się ją dzisiaj raczej rzadko, ale to nie dziwnego: ludzie dotąd skutki szarpnięcia wojennego odczuwają, a i nie wszystkim się jeszcze nadzwyczajnie powodzi.



Tym większym uznaniem cieszył się we wsi Adamów, gm. Drozdowo — Antoni Wielemborek, że mimo powyższych zastrzeżeń prowadził „dom otwarty”. Rano, wieczór, świętek, piątek — zawsze do niego można było przyjść w gości. Wódeczki się napić, śledzika przetrzącić, bułkę z kielbasą zagryźć, coś gorącego wbić w krzyże — wedle życzenia, proszę bardzo: „czem chatą bogata tem rada”.

Nikt cię tak nie ugości, jak Wielemborek — taka była opinia całej gminy.

I to, żeby był człowiek bogaty — ale skądże: zawsze wdychał z miłym zresztą, melancholijnym uśmiechem, że mu wiatr w oczy wieje, że z pracy rąk żyje, a duże obowiązki rodzinne posiada, bo siostrę ubogą z dzieckiem musi utrzymywać.

Więc tym bardziej do Wielemborka w gościnę walono. Że taki szlachetny, że taki serdeczny. Oczywiście, nie bez tego, żeby ten co wódkę wypić, śledzika przetrzącić albo bułkę z kielbasą zagryźć — nie sięgnął potem do kieszeni i ekwiwalentu pieniężnego nie zostawił.

Gościnność gościnnością — mawiali dobrzy gospodarze z Adamowa — ale przecież nie można dopuścić, aby takie miłe chłopisko przez nas na dziady z torbami poszło.

Zresztą, jeśli nawet kto zapłatę omieszkał uścić, zaraz go uboga siostra Wielemborkowa z dzieckiem za hals chwyciła i zawstydzała przy świadkach:

— To tak, — wołała z oburzeniem — Naśledziście się i napiliście i jakgdyby nie chiałupę opuszczać? Nie hędzie tak dobrze. Gość w dom, Bóg w dom, ale co się należy, to się należy. Kredytu niema, zabili go dłużnicy!

Draguński

Nie ma czasu

Drzwi zatrzasnęły się z hałasem. Kilku bywalców tej „przysłanej” restauracji podniosło głowy z przerażeniem. Gość szybko i nerwowo rzucił odzwiernemu czapkę i podszedł spiesznie do stołka, stojącego samotnie na środku sali.

Nie zdążył jeszcze usłyszeć, jak należy, gdy zaczął gorączkowo przeglądać piękną kartę z menu. Potem, spojrzawszy nerwowo na wiszący nad oknem zegar miejski porwał nóż i zabębnił nim wściewie po popielniczce. Natychmiast wyrósł przed nim starszy kelner.

— Czy mogę służyć?
— Cwiartkę wódki i sznycel po wiedeńsku — odpowiedział dobitnie — tylko jak najprędzej, nie mam czasu. Muszę zdążyć, zanim to się zacznie.

— Za chwileczkę.
Po chwili wódka i sznycel zniknęły w ustach dziwnego gościa.

— Tak — rzekł zadowolony i nagle zaczął się spieszyć — teraz czarnej kawy. Tylko prędzej, prędzej! Muszę zdążyć zanim się zacznie ta awantura.

— Proszę się nie niepokoić, za chwileczkę — Ach.., kawa wspaniała. No, a teraz likieru i ze dwa duże piwa! Tylko, na Boga, prędzej, zanim się zacznie ten przeklęty skandal!

Proszę się nie niepokoić, za chwileczkę usłużyć. Tylko jednego nie rozumiem, obywatelu: o jaki to chodzi skandal?

— Jaki o jaki? No, a KIPROU POWIEM. ŻE NIE MAM CZYM PŁACIĆ? To dopiero narobiście krzyku i hałasu, ho, ho, ho! przełożył h. j.

Słowa gościnności Wielemborka docierała, ma się rozumieć, do koncesjonowanych sklepikarzy Adamowa Rajtkiewicza i Patkowskiego, wywołując w nich t. zw. złą krew.

— Bójcie się Boga, gospodarze — wypominali mieszkańcom Adamowa — jakże to tak można? To my płacimy patent i podatki, a wy uczęszczacie do Wielemborka?

— No, a cóż w tym złego? — odpowiadał gospodarze — Wielemborek — chłop gościnny, przyjmuje nas po sąsiedzku...

— Ale sztyldu nawet, zrozumcie, nie ma! — oburzali się zirytowani Rajtkiewicz i Patkowski.

— A niby — poco mu sztyld? — dziwili się adamowiacy — Handlu żadnego nie prowadzi, a że ludzi ugaszczą — do tego żaden sztyld nie potrzebny.

I nie dali w taki sposób na gościnnego Wielemborka złego słowa powiedzieć. Zresztą i sam wójt Pszczółka był po stronie naszego Antoniego.

— Tak, tak — ciągnął nieraz zamyślony przy kieliszku — Szastasz się, Wielemborek, naród z całej gminy gościysz, to i, ma się rozumieć, cienko przedziesz...

— A pewnie, panie wójcie, — wdychał Wielemborek — a pewnie. Cóż, że serce szerokie, kiedy wiatr w oczy człowiekowi wieje, z pracy rąk się żyje, a obowiązki rodzinne duże.

— Hm — zastanowił się wójt — znaczy się, na F. O. R. nie masz chyba ni grosza? Zresztą, skądżebyś miał, kiedyś taki rozrzutny, wszystko na ludzi przepuszczasz. Ano, to cię wypadnie z obowiązku płacenia podatku i oszczędności zwolnić...



No, i zwalniał go, bo jakżeby gościnnemu chłopu troski o jakieś tam ciężary podatkowe z głowy nie zdjąć?

Satyra radziecka

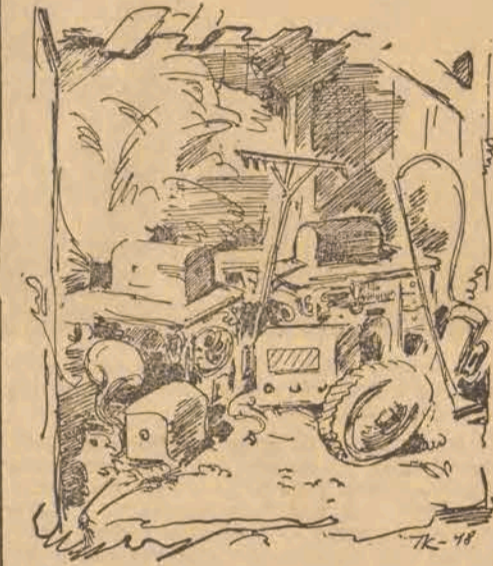


POMOC AMERYKAŃSKA

Niestety, niedawno jacyś tacy obywatele z miasta powiatowego przyjechali wcale się na cnotach staropolskich nie rozumiejący. Wielemborek radby fetować ich jak króli, a ci — nie, po ścianach się rozglądają i zauważają zimno:

— A koncesja jest?

— Koncesja, — przeraża się Wielemborek — Niby dlaczego? Ja tylko po sąsiedzku i w ogóle ze szczerego serca, sklepu, można powiedzieć, żadnego przecież nie prowadzę...



— Nie prowadzicie? — dziwią się obywatele z miasta — Ano, zobaczymy.

I maszerują na obejście. Nawet nie daleko. Przy stodole się zatrzymali — Może nam otworzycie — proponują.

— Doprawdy, panowie — tłumaczy Wielemborek — Nie tam już nie ma, te trochę zboża sprzedałem do spółdzielni...

Ano, zboża faktycznie w stodole nie było, za to stało tam 6 maszyn do szycia, 4 aparaty radiowe, 2 patefony, 30 par butów przydziałowych, 2 bele materiału sukienego, parę worków sztucznego nawozu i t. d.

— Ładny, psiakość, magazynek — mruknięli obywatele z miasta i spisali długą listę protokółk.

Co jednak najgorsze: wypadek ten pokopał bardzo zaufanie mieszkańców Adamowa do cnoty gościnności, Wielka szkoda. Gościnność piękna to cnota, przyjemna i, jak to się mówi, staropolska.



— Nie mogli jej już głębiej wrzucić!

Stefan Stefański

SYNEK

Chłopczyk z lekkim zezem około 6 lat, ubrany w popielate majteczki i granatowy beret, nazywa się Edzio, wyszedł z domu przed miesiącem i dotąd nie powrócił. Osoby, któreby wiedziały o miejscu jego pobytu, proszone są o zawiadomienie zrozpaczonych rodziców...

Czytając od czasu do czasu podobne ogłoszenia w naszej prasie, nie zawsze okazujemy im należne zainteresowanie. Co innego jednak, jeśli wypadek zaginięcia dziecka zdarzy się bezpośrednio w naszej obecności. A to właśnie miało niedawno miejsce na stacji Łódź Fabryczna.

Brakowało jeszcze z 20 minut do odjazdu pociągu, gdy na peronie rozległ się przeraźliwy krzyk starszej damy:

— Maniuś! Maniuś! Ludzie, ratunku! Maniusia nie ma!

Z okien wagonów powychylały się głowy zaniepokojonych podróżnych. Grono gapiów wnet otoczyło wołającą kobietę.

— Co się stało? — padły pytania „nabrzmiałe” ciekawością.

— Synek mi zginął — jęczała kobieta — Przyszliśmy razem na stację, pociąg zaraz odjedzie, a Maniusia niema. Państwo kochani, pomóżcie mi go odnaleźć!

— Zaraz, zaraz — wtrącił przybyły strażnik Ochrony Kolejowej — Niech się pani uspokoi. Maniuś nie igła, a stacja nie stóg siana. Proszę nam powiedzieć jak synek wyglądał, już my go zaraz sprowadzimy.

— Blondynek — lamentowała dama Przystojny pucołowaty blondynek, w beżowej lekkiej jesionce... Szukajcie go, dobrzy ludzie, pociąg zaraz odjedzie...

Rzuciliśmy się w te pędy na poszukiwanie dziecka. Przy udziale funkcjonariusze S. O. K., można powiedzieć, zrewidowaliśmy wszystkie wagony i obejrzeliliśmy wszystkich podróżujących chłopczyków i dziewczynki. Niestety, choć udało nam się nakryć 3 pucołowatych blondynków, żaden z nich nie był ubrany w beżową jesionkę i co gorsza, nie nazywał się Maniuś.

— Zobaczymy jeszcze, panowie, na peronie! — zaproponował kierownik pociągu, który objął dowództwo nad całością.

— No, i jak, proszę państwa? — dopytywała się zażawiona rodzicielka — Co z Maniusiem? Jeszcze 8 minut od odjazdu pociągu!

— Cierpliwości, szanowna pani! — odparł po chwili namysłu strażnik O. K. Zajrzyjmy: może szczeniak pod pociąg wleciał?

— Jezus, Maria! — pisnęła dama, ale my nie czekaliśmy, tylko dawaj penetrować z kolei pod wszystkimi wagonami. Zmachaliśmy się wszyscy jak mopsy, patrzymy i trwogą na zegarki: dwie minuty do odjazdu, a bachora — ani śladu. Wsiąki, psia-krew, jak kamfora. Może oddalił się od stacji i spadł gdzie z nasypu? Eh, wlepić narę odlewanych takiej matce, co małego dziecka nie pilnuje!

— Ano, niema rady — westchnął kierownik pociągu — Idziemy do starej, niech wysiada i da znać do milicji.

Podeszliśmy do zrozpaczonej matki hłobową wieść jej zwiastować, a ta stoi w oknie i radośnie rękawiczką macha.

— Nie ma co się paniusia cieszyć — powiadamy ponuro — Synek zginął...

— Jakże zginął — śmieje się starsza pani — kiedy właśnie nadchodzi, o, o, — pokazała ręką — tam!

Patrzymy i w oczach nam się trófi. Faktycznie — w stronę pociągu szybko posuwa od bufetu trzydziestoletni pucołowaty blond-dryblas w beżowej jesionce i zmierzający nas podejrzliwym spojrzeniem, zauważa z wyrzutem:

— Znowu pewnie mama drakę jakąś odstawiała? Eh, jak Boga kocham, nawet piwa spokojnie człowiek na stacji wypić nie może...

BULAWA MARSHALL'KOWSKA



MARIAN BUCZEK



po brzegi Mariana i tysiące takich jak on. Ono przyspieszało obieg krwi. Ono dawało siły do przezwyciężenia wszelkich przeszkód.

Marian obawiał się tylko jednego: a nuż nie zdąży, a nuż zabraknie go w tym wielkim starciu z hitlerowskim najazdem, w walce o wolność ludu i niepodległość ojczyzny.

Tak o Marianie Buczku pisze jego towarzyszy walki, przedwcześnie zmarły, Alfred Lampe. I dalej:

Był już niedaleko Warszawy. Relacja świadków brzmi krótko.

Stało się to pod Ożarowem. Jakis niemiecki oddział począł ostrzeliwać szosę, na której silioczyli się ludzie i konie, bryczki i furgony, cywile i wojskowi. Gdy padły pierwsze strzały, Marian chwycił jakiś karabin z ziemi, porwał za sobą innych i rzucił się wraz z grupą śmiałków na Niemców. Padł, trafiony kulą wroga.

Tak po prostu, po żołniersku zginął syn kolejarza lubelskiego — Marian Buczek, który po ukończeniu zaledwie 3 oddziałów szkoły powszechnej musiał się jąc pracy zarobkowej. Tak zginął wierny syn proletariatu polskiego Marian Buczek, który jako wybitny działacz Komunistycznej Partii Polski rozwijał aktywną działalność na terenie Śląska, Zagłębia i Warszawy, który 10 lat — czwartą część swego życia — przesiadział w sanacyjnych więzieniach: w Lublinie, Sieradzu, Białymstoku, Łomży i Rawiecu. Buczek rozumiał: i jego, i tysiące jego towarzyszy broni zamysł do zwyciężania faszyzmu sanacyjnego, bo i on, i tysiące jego towarzyszy broni walczyli o sprawę ludu polskiego, o sprawę polskiej klasy robotniczej, o sprawę Polskiej Socjalistycznej. Dla tej sprawy zginął.

DZIŚ, GDY WSPOMINAMY ZMARŁYCH, PAMIĘĆ MARIANA BUCZKA, KTÓREGO MOGIŁA ZAGINEŁA W ZAWIERUSZE WOJENNEJ, CZCZA W IZBACH ROBOTNICZYCH I W CHATACH CHŁOPSKICH, CZCZA CI WSZYSCY, KTÓRZY KONTYNUUJĄ DZIEŁO MARIANA — WALCZA O POLSKĘ SOCJALISTYCZNĄ.

Wtedy i września zeskoczył z muru więziennego w Rawiecu i po raz pierwszy od wielu lat poczuł technicznie wolność — wcale nie uchwycił się kurczowo odzyskanego życia. Nie uciekał od niebezpieczeństwa. Śmiały i ostrożny, skrupolny i pełen energii śpieszył na wschód, do serca kraju, gdzie czekało nań (głęboko w to wierzył) jego miłośce na polu bitwy.

Nie należał do tych, którzy sądzą, że i bez nich stanie się to co się ma stać. Zawsze kroczył z takimi, którzy wiedzą, że bez ich wysiłku nie dokonają się te, co się dokonać powinno.

Kto go widział w owe dni, gdy prosty jak świeca, maszerował setki kilometrów pewny celu i drogi — ten rozumiał moc wewnętrznej siły, który nie pozwalał mu poddać się zmęczeniu i ulegać nastrojom. Doświadczył w ręce broń, stanął w jednym szeregu ze swoimi, twarzą w twarz ze złośliwymi najazdem — to pragnienie wypełniało

Wtedy i września zeskoczył z muru więziennego w Rawiecu i po raz pierwszy od wielu lat poczuł technicznie wolność — wcale nie uchwycił się kurczowo odzyskanego życia. Nie uciekał od niebezpieczeństwa. Śmiały i ostrożny, skrupolny i pełen energii śpieszył na wschód, do serca kraju, gdzie czekało nań (głęboko w to wierzył) jego miłośce na polu bitwy.

Nie należał do tych, którzy sądzą, że i bez nich stanie się to co się ma stać. Zawsze kroczył z takimi, którzy wiedzą, że bez ich wysiłku nie dokonają się te, co się dokonać powinno.

Kto go widział w owe dni, gdy prosty jak świeca, maszerował setki kilometrów pewny celu i drogi — ten rozumiał moc wewnętrznej siły, który nie pozwalał mu poddać się zmęczeniu i ulegać nastrojom. Doświadczył w ręce broń, stanął w jednym szeregu ze swoimi, twarzą w twarz ze złośliwymi najazdem — to pragnienie wypełniało

MAŁGORZATA FORNALSKA



małst wraca do aktywnej pracy partyjnej, by w r. 1922 znów „osiąść” w więzieniu na 4 z górą lata.

A więzienie — to dla niej uniwersytet, to nauka, to studowanie Marksas i Engelsa, to jednocześnie nauczanie innych — towarzyszy partyjnych i więziennych.

W roku 1920 znów pracuje w Partii, specjalizuje się w zagadnieniach wiejskich, organizuje ruch rewolucyjny wśród kobiet.

Po raz trzeci zostaje aresztowana w r. 1935 i po raz czwarty w roku następnym. Przez rok siedzi w całkowitej izolacji bez książek i gazet, bez prawa otrzymywania paczek żywnościowych i bez prawa spaceru.

Rok 1939, wojna, kapitulacja Warszawy. „Jasia” odzyskuje wolność. Udaje się do Białegostoku, a po napadzie Niemców na ZSRR wyjeżdża z córką i matką w głąb ZSRR. Ale w r. 1942 znów zostaje się z matką i z dzieckiem już na zawsze. Jako jedna z pierwszych kobiet-spadochroniarek staje na umęczonej ziemi polskiej, by podjąć walkę o jej wyzwolenie.

Powstaje Polska Partia Robotnicza — Małgorzata Fornalska jest współpracowniczką redakcji nielegalnej „Trybuny Wolności”, organizatorką drukarni i tzw. „paszportów” partyjnej, łączniczką między oddziałami zbrojnymi i kierowniczką opieki nad więźniami.

14 listopada wraz z Pawłem Finderem do staje się w ręce Gestapo na 8 miesięcy nie ludzkich tortur w więzieniu.

„Jasia” wie, że front jest blisko, że klęska Niemców jest pewna, że nastąpi pełne wyzwolenie narodu. Wie też, że nie zobaczy Polski Ludowej, ale umiera z przekonaniem, że taka Polska, Polska robotniczo-chłopska powstanie i żyć będzie dla szczęścia wszystkich ludzi pracy. 26 lipca 1944 wyprowadzono ją po raz ostatni z celi na rozstrzelanie.

Córka młotolodnego chłopca, która wyrosła na jedną z najwybitniejszych postaci w polskim ruchu rewolucyjnym. Bohaterski był każdy dzień jej życia i bohaterską była jej śmierć.

W dzieciństwie znalazła się w Rosji, gdzie porwała ją wielka fala rewolucyjna. W roku 1918 jest członkiem SDKP i L i sanitariuszką w Armii Czerwonej. W 1921 wraca do kraju, by na gruncie ojczyzny wykorzystać doświadczenie listopada. Pracuje na Lubelszczyźnie: kobotuje wydawnictwa partyjne, tworzy wiejskie organizacje partyjne i już wkrótce jest aresztowana wraz z matką i grupą formali i chłopów. Jest chora na płuca i udaje się wyciągnąć ją z więzienia za kaucją. Fornalska „Jasia”, natych

Córka młotolodnego chłopca, która wyrosła na jedną z najwybitniejszych postaci w polskim ruchu rewolucyjnym. Bohaterski był każdy dzień jej życia i bohaterską była jej śmierć.

W dzieciństwie znalazła się w Rosji, gdzie porwała ją wielka fala rewolucyjna. W roku 1918 jest członkiem SDKP i L i sanitariuszką w Armii Czerwonej. W 1921 wraca do kraju, by na gruncie ojczyzny wykorzystać doświadczenie listopada. Pracuje na Lubelszczyźnie: kobotuje wydawnictwa partyjne, tworzy wiejskie organizacje partyjne i już wkrótce jest aresztowana wraz z matką i grupą formali i chłopów. Jest chora na płuca i udaje się wyciągnąć ją z więzienia za kaucją. Fornalska „Jasia”, natych

Pamięci HANKI SAWICKIEJ i JANKA KRASICKIEGO

HANKA SAWICKA wyrosła z rodziny robotniczej. Ojciec jej był uczestnikiem rewolucji 1905 roku. W okresie wczesnej młodości wiąże się z rewolucyjnymi organizacjami młodzieżowymi, przeżywa strajki 1923 roku i najcięższy okres sanacyjnego ucisku. Jest doświadczona i świadoma roli klasy robotniczej.

1939 rok. Bierze udział w pracy rewolucyjnej różnych grup i kolekc partyjnych, a w chwili powstania Polskiej Partii Robotniczej wstępuje w jej szeregi. Zaś po powstaniu Związku Walki Młodych zostaje jego przewodniczącą.

Pracę Hanki na tym stanowisku przerywa śmierć w marcu 1943 roku z rąk gestapowców; śmierć, która osieroca i pogrąża w żalobie całą organizację ZWIMowa.

Jednak śmierć Hanki Sawickiej nie zahamowała działalności ZWIMu. Mimo tego osiero, organizacja żyje dalej i rozwija się pod przewodnictwem JANKA KRASICKIEGO. Bo JANEK KRASICKI jest świetnym

kontynuatorem pracy prowadzonej przez Hankę. Pochodzi także z klasy robotniczej i tak samo jak Hanka związany jest z walką o sprawiedliwość społeczną i Polskę Socjalistyczną. Cieszy się w wielkim autorytecie wśród kolegów, jest teoretykiem i faktycznym duchowym przewodnikiem ZWIM. Gorąco pragnie, aby każdy ZWIMowiec był świadomym celu swej walki, aby pogłębiał swoją wiedzę i był rzeczywistym bojownikiem socjalizmu. Niestety, kres jego pracy kładzie kula gestapowska, dosięgająca go we wrześniu 1943 roku.

Oboje byli bohaterami polskiego proletariatu i polskiej młodzieży. Świełtane ich umysły potrafiły przekonywująco oddziaływać na szerokie masy młodych ludzi, palających chęcią walki.

I dziś, w dniu święta umarłych cała młodzież zjednoczona w szeregach ZMP pamięta i czci tych przywódców duchowych całej postępowej młodzieży polskiej.

MARCELI NOWOTKO

Znany go jako „Mariana”, jako „Maksa”, jako „Starego”. Pamiętają go starzy rewolucjoniści — członkowie SDKP i L, której członkiem staje się już w młodości, przez 5 lat pracuje jako ślusarz w cukrowni w Ciechanowie. W tymże Ciechanowie walczy podczas pierwszej wojny światowej z okupantem niemieckim o wyzwolenie Polski. A gdy wolna od okupanta zewnętrzna Polska międzywojenna staje się Polską obszarników i kapitalistów — walczy dalej, walczy w szeregach Komunistycznej Partii Polski, kontynuatorki dzieła SDKP i L. Jest działaczem partyjnym, związkowym, spółdzielczym, tworzy rady robotniczo-chłopskie, organizuje strajki robotników rolnych.

Zostaje zaocznie skazany na śmierć za to, że wzywa masy robotnicze do oporu przeciwko wyprawie Piłsudskiego na Kijów, przeciwko napadowi na kraj zwycięskiej Rewolucji Listopadowej, która przyniosła Polsce niepodległość.

I z tym wyrokiem śmierci pracuje dalej w partii i odmawia wyjazdu do Gdańska, do kad — dla ochrony jego życia — chce go skierować Komitet Centralny.

Przez pewien czas pracuje jako ślusarz w fabryce maszyn w Nivce na Śląsku — pod nazwiskiem Nowakowski.

Rok więzienia — a potem Wydział Wewnętrzny partii: Lwów, Zagłębie Dąbrowskie, Łódź, Warszawa Podmiejska — jest instruktorem KC KPP. W r. 1929 znów jest aresztowany i tym razem — 4 lata więzienia, a więc Pawlak i Centralniak w Warszawie, Płock, Koronowo. Po opuszczeniu więzienia — pracuje znów w Łodzi, w Dąbrowie, by w 1935 roku zostać skazanym na 12 lat więzienia.

Mury więzienia otworzył się przed upływem 12 lat: w r. 1939. Przez krótki okres pracuje na terenie Białorusi, ale pragnie powrotu do Polski, by tam organizować walkę z okupantem. Z grupą towarzyszy udaje się samolotem do Polski.

„Wyskoczyliśmy z samolotu, spadochron

rozwinął się. Wreszcie nadszedł dzień, gdy stopy dotknęły ziemi ojczyzny. Takich chwil w życiu nie przeżywa się wiele. Wzruszenie zaczęło nam oczy. Na tę wielką drogę uściśnaliśmy sobie dłonie, ucałowaliśmy oszronione wasy „Mariana”. W pewnej chwili spostrzeżliśmy z przerażeniem, że „Marian” z trudem maszeruje. Czym dalej, tym większy trud sprawiało mu stąpienie. „Marian” chciał się od nas oddalić, aby nie hamować naszego marszu. Nie pozwoliliśmy. Po wielu godzinach doszliśmy do pierwszego etapu naszej podróży. Okazało się, że „Marian” zrobił wiele kilometrów ze zlamaną nogą. Pochyleni nad naszymi i opuchniętą nogą pytaliśmy o jedno: skąd u człowieka tyle wytrzymałości, skąd tyle hartu i bohaterstwa. Ta noga, włożona w gips, unieruchomiona „Mariana” na wiele tygodni. Lecz tygodnie te były czasem nie wypoczynku, ale wyjątkowej pracy. Spotkania z najwybitniejszymi działaczami politycznymi i społecznymi, omawianie metod i form działania, praca nad platformą ideową, nad metodami zbrojnej walki z okupantem.

W styczniu 1942 roku powstaje Polska Partia Robotnicza. „Na czele Komitetu Centralnego staje tow. „Marian” — „Stary” — pisze w swoich wspomnieniach tow. Rudkiewicza.

I był nim do dnia swojej śmierci, do dnia, gdy tego najofiarniejszego bojownika klasy robotniczej dosięgła skrybóbjoza kula polskiego faszysty.

Pamięć Jego czci cała klasa robotnicza i wszyscy ludzie pracy w Polsce.

PAMIĘĆ PIERWSZEGO SEKRETARZA POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ NAJGORĘTSZĄ CZCZĄ OTACZYMY PRZEDĘ WSZYSTKIM MY, PPROWCY, DLA KTÓRYCH POSTAĆ MARCELEGO NOWOTKI POZOSTAJE NA ZAWSZE WZOREM HARTU REWOLUCYJNEGO, WZOREM BEZGRANICZNEGO ODDANIA SPRAWIE SOCJALIZMU.

PAWEŁ FINDER

Gdy zginął Marceł Nowotka, sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, zostaje wybrany Paweł Finder. Jakże inne były jego drogi, od drogi Nowotki, Buczka, ale jakże szybko ich drogi spotkały się.

Był inteligentem, więcej: był uczonym, ale z tych inteligentów i uczonych, którzy życie swoje na zawsze związali z walką klasy robotniczej o najpiękniejsze ideały ludzkości: o zniesienie ucisku człowieka nad człowiekiem, o ustroj socjalistyczny.

W Bielsku ukończył gimnazjum, w Miluzie (Francja) — Instytut Chemiczny, w Paryżu, w laboratorium prof. Fryderyka Jolliota i pod jego kierownictwem, robi pracę doktorską. Ale już jako 18-letni chłopek związał się z ruchem robotniczym. W Wiedniu, Miluzie i Paryżu brał czynny udział w ruchu komunistycznym, pracował na terenie organizacji robotniczych i w redakcjach pism partyjnych. W marcu 1928 został aresztowany przez policję francuską i — na kilka dni przed promocją doktorską — jako „niechlebny cudzoziemiec” wysiedlony z kraju.

Wrócił do Polski, odbył służbę w podchorążówce — i stał do pracy partyjnej w szeregach KPP. Jest kolejno sekretarzem organizacji warszawskiej, łódzkiej, śląskiej. Organizuje strajki ekonomiczne i polityczne na Śląsku i w Warszawie, kieruje z ramienia partii kampanią wyborczą do Sejmu w Zagłębiu Dąbrowskim. Jest dwukrotnie aresztowany i w roku 1934 otrzymuje wyrok 12 lat więzienia.

Razem z Buczkiem, Nowotką, Lampem i in-

nymi opuszcza mury więzienne w r. 1939 i 8 lata pracuje w Białymstoku jako inżynier, a po napadzie Niemców na ZSRR — z Nowotką i innymi towarzyszami udaje się do Warszawy, gdzie organizuje sztab polityczny walki o niepodległość i sprawiedliwość społeczną — Polską Partię Robotniczą. Wykorzystuje swoje długoletnie doświadczenie w walce politycznej, by zmobilizować jak najszersze masy dla walki z okupantem. Jako sekretarz PPR, po tragicznej śmierci Marcelego Nowotki, pracuje nad ściślejszym zwróceniem organizacyjnym demokratyczne go podziemia polskiego. Bierze udział w opracowywaniu programu Partii — publikacji „O co walczymy”.

A 14 listopada 1943 roku zostaje aresztowany w Warszawie, w lokalu w którym miało się odbyć posiedzenie KC PPR przy ul. Grottegera Nr 12.

Teraz — Pawlak. Przez 6 miesięcy gestapowcy biciem i najwymyślniejszymi torturami usiłowali zmusić go do zdrady. Ale tow. Paweł pozostaje wierny Partii do końca swoich dni. Nie zdradził. Umiał żyć życiem rewolucjonisty i potrafił umrzeć śmiercią rewolucjonisty.

Był lipiec 1944 r. W Chełmie, w Lublinie — była już Polska niepodległa. Polska Ludowa. Wolność podchodziła już pod mury więzienia. Wtedy właśnie Niemcy przeprowadzili likwidację Pawłaka. 26 LIPCA ZOSTAŁ ROZSTRZELONY TOW. PAWEŁ FINDER.

W 10-ą rocznicę śmierci Władysławy Bytomskiej

Podobno czas goli wszystko, zaciera w pamięci ludzkiej najtragiczniejsze przeżycia. Ale „stara gwardia” dawnej firmy „Hirsberg Birnbaum” nie może zapomnieć tego ko szmarnego dnia 3 listopada 1938 r. dnia, w którym nie przyszła do pracy delegatka, WŁADYSŁAWA BYTOMSKA, a wszystkie gazety rozkrzyczały się tłustym drukiem: „ZYWA POCHODNIA NA ULICACH ŁÓDZI...”

— Ona robiła na tym drugim flajerze od okna — opowiada, płacząc tow. Radzińska — ja i dziś jeszcze, gdy wchodzi na salę, to patrzę w tamtą stronę, jeszcze dziś nie mogę uwierzyć, że Włada nie żyje... A jej naprawdę nie ma... Zamordowali nam naszą delegatkę, nasze słońceko...

— Mieliśmy wtedy strajkować przeciw redukcji dwóch przadek — uczenie — snuje swe wspomnienia „stara gwardia”. — Ostatniego dnia zegnała się z nami jakoś inaczej niż zawsze: „mnie mogą zamknąć — uprzedzała — ale wy nie dajcie się nastraszyć! — zróbcie tak jakśmy ustalili — pamiętajcie!” To były jej ostatnie słowa, a nazajutrz to już płakaliśmy po niej przy zastawionych maszynach.

• • •

Działo się to wszystko 10 lat temu, działo się wtedy, gdy robotnik polski jedynie strajkiem, nierzadko kosztem krwawych ofiar, bronił przed zachłannością fabrykancką swego nędznego kęsa chleba, swego prawa do

pracy do życia. I wtedy jednak potworne morderstwo, dokonane przez granatową policję na delegatce robotniczej, wywołało oburzenie nawet u ludzi stojących bardzo daleko od klasy robotniczej. Oburzenie i zdumienie. Wszakże wtedy, na rok przed wrześniem 1939 roku, nikt nie znał jeszcze krwawych metod gestapo. To był pierwszy ich zwiastun, pierwszy sygnał alarmowy, wskazujący, do czego zdąża faszyzm wszelkiego rodzaju i wszelkich barw narodowych. Po nie był przypadek, że ta gestapowska rozprawa obrła sobie za cel Władysławę Bytomską. To był przecież 38 rok, to były najgorętsze dni hecy szowinistycznej, to były dni, gdy wszystkie legalne partie i wszystkie legalnie, wychodzące w Polsce gazety zachłystywały się z radości z powodu dokonanej przez spółkę hitlerowsko - sanacyjną rozbiórki Czechosłowacji. W tych dniach czadu szowinistycznego przadka - komunistka, delegatka firmy „Hirsberg—Birnbaum” odważyła się wystąpić na zebraniu fabrycznym przeciwko agresorom, za międzynarodową solidarnością klasy robotniczej, w obronie zagrożonego pokój.

Odważyła się przypłacić życiem. Ale dziś, po 10-ciu latach nietylko załoga dawnej firmy „Hirsberg—Birnbaum”, obecnie już PZPB Nr 21, lecz proletariats całej Łodzi wspomina ostatnie jej słowa: „pamiętajcie”. I dziś, tak jak wtedy jej współtowarzysze pracy i walki, wszyscy razem odpowiadamy Jej ceniom: NIE ZAPOMNIMY!

H. Rudnicki

Z minionych dni walk o chleb i wolność



Tow. Sonnenberżanka

Złoty deszcz wędzących łłści pada z wysokich kłonów. Wśród nagrobków starego pabianickiego cmentarza krąży jak cienie kobiety — dzwigając naręcza zieleni. Groby przybierają wyraz odświętny.

Jest cisza — z daleka tylko dobiega brzęczenie pracownitego miasta, gdzie tysiące pabianickich robotników buduje przyszłość kraju.

To tutaj... Cztery groby. Z odłamka straskanego piaskowca patrzy na nas uśmiechnięta twarz młodego robotnika: STEFAN ZUCHOWSKI URODZONY 6 MARCA 1895 ROKU, POLEGŁ 17 MARCA 1933 ROKU. DALEJ: ZYGMUNT BERLAK, JOZEF SOKOŁOWSKI, STEFAN SITKIEWICZ — „POLEGLI W CZASIE STRAJKU WŁÓKNIARZY, W WALCE O CHLEB I WOLNOŚĆ“.

O kilkadziesiąt kroków dalej, na ewangelickim cmentarzu jeszcze jeden nagrobek, wzniesiony z robotniczych groszy, z ubogich składek — HERMAN PUSZ — PIĄTA OFIARA...

W piątek, szóstego marca, 1933 roku, stanęły pabianickie fabryki. Robotnicy zażądali 20-procentowej podwyżki głodowych zarobków. Cztery tysiące włóknarzy Kuschendera, dwa tysiące włóknarzy Kindlera — ci od Truskolaskiego, od Siennickiego, od Wajnsztajna, z małych, drobnych bud — ruszyli wszyscy na miasto. Śledem tysięcy pabianickich robotników wydało walkę pabianickim baronom. Przed palacami fabrykantów poczęły się gromadzić tłumy. „Podwyżki, żądamy podwyżki! Nie chcemy konać z głodu“ — rozlegały się do późnej nocy okrzyki po ciichych zauwach ulic.

Telefony poszły w ruch. Nad ranem przyjechał w zakurzonej auli starosta powiatowy z Łasku, pan Walas. U Kindlera odbyła się konferencja, na którą przybył pan komisarz Giziński w otoczeniu przyodowników — specjalistów: Olejnika, Salagackiego, Pastusiaka i Łukasika. Telefon jeździł całą noc. Wezwano oddziały policyjne z Łodzi. Wezwano „szkołę policyjną“ z Tomaszowa. Panu wojewodzie Józewskiemu meldowano posłusznie, że KOMUNA PABIANICKA PODNIOŚŁA GŁOWĘ, że mimo nocy na ulicach krąży robotnicy...

Dzień po dniu odbywały się zgromadzenia, masówki i wiece. Oficjalny „komitet strajkowy“ niewiele mógł robić. Zawieszano więc drugi komitet, nielegalny, podziemny, na którego czele stanęli wypróbowani bojownicy sprawy proletariatu: Morawski, Gabryjańczyk, Rozwens, Pakin, Dajcz, Zuber, Sonnenberżanka. Poczęto zbierać składowe na głodujące rodziny. Ludzie ruszyli na wieś, do chłopów, którzy dawali ochotnie, szczególnie ci z pańskich czworaków, którzy sami znali co to strajk, którzy na własnym grzbiecie czuli pańskie palki. Dawali, co kto mógł. Dawali sklepikarzy, handlarzy, piekarzy — po cichu, pokryjomu przed okiem baczących szpicliów pana komisarza Gizińskiego.

PIERWSZE STARCIE

W sobotę, czternastego marca 1933 roku, odbył się na Nowym Rynku wielki wiece strajkujących robotników. Wystąpił także doktor Eichler z BBWR-u, który chciał

maczyć robotnikom, że nawet za siedem złotych tygodniówki można żyć i utrzymać rodzinę. Zepchnięto prowokatora z mównicy. Towarzysz Leon Pakin, nakładacz z drukarni Gutschadta, zabrał głos.

Wielotysięczny tłum słuchał. Towarzysz Pakin mówił o walce jaką toczy świat pracy z kapitalizmem, o walce, która się musi zakończyć zwycięstwem ludzi pracy. Fabryki, wzniesione krwawym trudem robotnika — wróć! kiedyś do niego. W palacach Kindlerów i Enderów, gdzie na jedwabnych poduszkach wylegają się rasowe pudle i koty — będą się bawiły dzieci robotników. W ogrodach, gdzie mieszkają sowy — rozbrzmi wesoly śmiech robotniczej dziatwy. Z tłumy podnoszą się pięści zaciśnięte kulakiem. Poseł Szczerkowski widzi poprzez tłum ukryte w bramie twarze poliejantów. Nawołuje do rozejścia się. Nikt go nie słucha. Padają okrzyki: „Pod palace, pod palace. Wyrzucie darmozjadów z puchowych łóżek“. Tłum rusza naprzód...

Na czele, w pierwszej czwórce — idzie towarzysz Pakin. Nie widzi przed sobą ulicy, nie widzi niebezpieczeństwa, ukrytego za rogiem. Jest jak w transie — marzy mu się, że może to już nadeszła godzina sprawiedliwości społecznej, że nadszedł dzień zapłaty...

Nagle, na rogu Złotej wyskakuje z bramy ostry wąż granatowej policji. „Chłopcy z Tomaszowa“ w pancerniach, z karabinami w ręku. Blyszczy stal bagnetów. Specjalista z Łodzi — komisarz Grzywak — staje oko w oko z Pakinem. Ci dwaj znają się doskonale. — „Brac go! Żywcem brać go!“ — krzyczy komisarz Grzywak.

Szóstka granatowych atletów chwytają Pakina za ręce, za głowę, za nogi. Pakin chwytając karabin, wyrzuca broń z ręki „glinie“. Otrząsa się. Bija go — on bije także! Jest przecieży silny: góruje zwykle o całą głowę nad tłumem, gdy kroczy w pierwszym szeregu demonstracji.



Tow. Leon Pakin Na Kilińskiego walce jeszcze trwa. Są pierwszy ranni...

WTOREK, CZERWONY OD KRWI

Wiedziela, piętnastego marca przeszła w napięciu grozy. Do Pabianic ścignięto nowe posiłki policyjne. Starosta Walas czuwał bez przerwy. Telefony jeździły bez przerwy, po ulicach bez przerwy szli robotnicy, obserwowani bacznie przez szpicliów. Aż nadszedł ów wtorek, który po dzień



Mogily poległych w walce o chleb i wolność towarzyszy na pabianickim cmentarzu pokryty stozą żywego kwiecia

dzisiejszy żyje w pamięci pabianickich robotników.

Dzień był wiosennie — pochmurny. Od południa tchnął ożywczy wiatr — niosący nadzieję wiosny. Nadeszły pierwsze dni ciepła. Ludzie wylegli na ulice. „Na wiece!“ — podawano sobie z ust do ust hasło. Na Bagatelli tłum rósł w oczach. Wyszły kobiety z dziećmi. Głowa przy głowie stanęli włóknarze Pabianic.

Mowy zabrzmiwały groźnie. Lud jest dość silny, by nie pozwolił się stągnąć panów Enderów na bicie i maltretowanie. Gdy mówił Morawski, Dajcz, czy Osłowski — zrywały się jak burza oklaski i okrzyki. Przejrzeliśmy jeszcze raz naszymi ulicami! Nikt nam tego nie może zabronić. Uczynimy przed oknami palaców defiladę, która pokaże niemieckim fabrykantom, kto u nas panem!

Szczerkowski znów wstępuje na trybunę i wzywa do rozejścia się, do domów, ale nikt go nie słucha. Nowy pochód formuje się i rusza ulicami miasta.

Pochód idzie ulicą Limanowskiego, Moniuszki. W pierwszych szeregach najstarsi robotnicy i najmłodsi zapaleńcy wielkiej sprawy. Z okien patrzy tysiące ludzi. Śpiew robotniczy huczy nad miastem.

Nagle, przy rogu Krótkiej, z portierni Preissa wysuwa się ostre żądło bagnetów — prosto w tłum. Krótki rozkaz: „Bió! Bió!“ Rozpoczyna się walka. Kolby idą w ruch, z ziemi podnoszą się kamienie. Jak grad leżą nad głowami. Policja cofa się w popłochu. Brak tu już był naderwany w sobotę, każdy wiedział co czeka demonstrantów. Jak ptaki furkoczą brukowce, koce lby i cegły. Policja cofa się...

Ale w pałacu Endera czuwa starosta Walas w otoczeniu komisarzy Gizińskiego i Grzywaka. Drugi rozkaz — z Narutowicza skacze prosto w tłum kolumna policji z najeżonymi bagnetami. Potem gdy tłum faluje i walczy — trzeci rozkaz i starosta Walas rzuca „do tańca“ szkołę policyjną z Tomaszowa. Tepe chłopiska wybrane z rzemieślników i złodziei, których ukasawiono dla „służby specjalnej“ pod rozkazami Sławoja — rzucają się na tyły pochodu, gdzie szły kobiety i dzieci.

Ale tłum odcina się na boki. Pluje w ślepiu napastników kamieniami i cegłą. Pod granatowymi bluzami zatrząsł się strach. Policja zaczęła cofać się przed gniewem ludu. Wówczas ostatni rozkaz — Strzelać, strzelać, nie żalować naboju!

Kule biją w tłum, trzaskają po ścianach kamienie. Tuż przy krawężniku ulicy pada pierwsza ofiara — Sitkiewicz. Po nim wali się na bruk ślusarz Berlak. Na samym środku ulicy pada raniony kilkoma kulami towarzysz Stefan Zuchowski. Robotnicy biorą go na ręce. Biegnąc obficie krwią kierują obrońcą. Niosą go z powrotem ulicami. Tymczasem pada nowa ofiara — Sokółowski, po nim Herman Pusz. Dziesiątki rannych ślaniają się po trotuarach, po jezdni. Zuchowski rozkazuje — brać wszystkich, ukryć po domach, nie dać policji!

Na Zamkowej towarzysz Stefan Zuchowski skonał im na rękach... Ułożono go na jezdni.



Tow. Zuchowski

jak straszliwy wyraz protestu, jak krzyk męczonogo ludu.

Policja zabrała pięć podziurawionych kulami ciał. Zabitych ukryto w prosektorium miejskiego szpitala. W obawie dalszych starć wojewoda Józewski kazał pochować ich nocą, pod osłoną policji. Do Pabianic ścignięto nowe posiłki policji. Aresztowano setki osób.

W niedzielę, ksiądz Petrzyk potępił ostro z ambony krwawy wyczyn policji. W kościele parafialnym odbyło się uroczyste nabożeństwo za pomordowanych. Ksiądz Petrzyk znów gromił zbrodniarzy! Po nabożeństwie wezwano go do komisarzatu. Ksiądz Petrzyk zniknął potem z Pabianic bez śladu. Takich biskupów nie lubią.

OSTATNI HOLD

W piątek, dziesiątego dni. Robotnicy Pabianic, Łodzi, Zgierza, Aleksandrowa, Ozorkowa, Brzezina, hutnicy Piotrkowa, metalowcy Radomska, chłopcy z czworaków — przybyli do Pabianic z tysiącami wieńców, kwiatów, ze sztandarami.

Policja czuwała po drogach, po szosach, nie wpuszczano do tramwajów, rozbiłano pochody. Ludzie szli lasami, przekradali się przez parkany i płoty. Ulica Kilińskiego zamrowiła się pochodem.

Nad mogiłą pięciu pomordowanych, nad mogiłą pięciu robotników pochylił się sztandary, a groby ukryte zostały stozami żywego kwiecia.

WSPOMNIENIA, KTÓRE ŻYJĄ

Przechodząc, zdążający na pabianicki cmentarz staje przy domu na rogu Moniuszki i Krótkiej. Krótka nazywa się dzisiaj ulicą Bohaterów. Na domu rogowym, na opadającym tynku widać jeszcze ślady morderczych kul granatowej policji.

Trzeba tu wmurować tablicę — a ślady otoczyć opieką, by dzieci i wnuki nasze mogli się z nich uczyć historii walki o to, co dziś stało się rzeczywistością.

Marzenia robotników pabianickich, marzenia towarzysza Pakina, Zuchowskiego spełniły się. Nie ma już w Pabianicach niemieckich baronów przemysłu, w palacach bawią się robotnicze dzieci.

Siedemnastu otrzymało wówczas wyrok od pięciu do osmiu lat — przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Towarzysz Pakin, po prezydenckiej amnestii ruszył do Hiszpanii, by walczyć pod rozkazami Waltera - Świerczewskiego w brygadzie Dąbrowszczaków. Pościsk artyleryjski obszarpał mu nogi. Niemcy go rozstrzelali w Paryżu w roku 1943.

Antoni Suwara, jeden z najsłynniejszych członków nielegalnego komitetu strajkowego zamordowany został przez Niemców jako komunista. Sonnenberżanka zginęła w Białymstoku — w roku 1944.

Nie stało też starego felczera pabianickiego — przyjaciela biedaków — Szymona Klepkarczyka, który leczył ukradkiem czterdziestu rannych wówczas towarzyszy, przekradając się nocą do piwnic i poddaszy.

Reszta uczestników walki o chleb i wolność — pracuje dziś, buduje dziś w pocie czoła Nową Polskę Sprawiedliwości Społecznej, Polskę Socjalistyczną.

Kronika m. Kutna



KOMU WINSZUJEMY

Poniedziałek, dnia 1 listopada 1948 r.
Dziś: Wszystkich Świętych.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Pow. Kom. M. O. — 22
- Miejski Posterunek M. O. — 33
- Starostwo Powiatowe — 31
- Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemn., ul. Narutowicza nr 20 — tel. 108
- Urząd Zdrowia — 91
- Komunalna Kasa Oszczędności — 43
- Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
- Szpital Powiatowy — 20
- Ubezpieczalnia Społeczna — 34
- Pogotowie Sanitarne PCK — 90
- Prezydium Pow. Rady Narod. — 102
- Zarząd Miasta Kutna — 30
- Straż Pożarna — 41
- Pow. Zakład Elektryczny — 32
- Urząd Repatracyjny — 86
- Apteka „Pod Orłem” — 106
- Walenta Apteka Nr tel. 7.
- Chacińska, Apteka Nr tel. 52.

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 1, tel. 217.

Trybuna Wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Aleksandrów — kolebka polskiego pończosznictwa

odpowiada na apel górników i włóknarzy

Aleksandrów to kolebka polskiego pończosznictwa — mówi z dumą na zebraniu tow. Adamiak — przodownik pracy Oddziału IV.

Państwowe Zjednoczone Zakłady Przemysłu Dzwierskiego w Aleksandrowie są producentami zakładami w przemyśle pończoszniczym. W miesiącu październiku załoga święci swój własny jakby jubileusz. A mianowicie: wykonali w tym miesiącu cały milion par pończoch.

W styczniu bieżącego roku 800 tys., we wrześniu 930 tys., a w październiku milion. Jednakże załoga nie spoczęła na laurach. Na apel górników i włóknarzy robotniczy zebrani w swoich fabrykach oraz na ogólnym zebraniu w dniu 30 bm. odpowiedzieli zobowiązaniem wykonania w tym roku jeszcze jednego dodatkowego miliona par pończoch.

„Dla uczczenia wielkiego dnia jedności — czytamy w przyjętej rezolucji — zobowiązujemy się wykonać plan roczny w ilości 9 milionów 690 tysięcy par pończoch do dnia 30 listopada 1948. Ofiarujemy nasz wysiłek z miesiąca grudnia jako upominek dla mas pracujących i zobowiązujemy się wykonać ponad roczny plan jeden milion par pończoch.”

Ze powzięte zobowiązania będą zrealizowane, świadczą dotychczasowe wyniki pracy załogi. Świadczą o tym także przemówienia przodowników, majstrów i dyrekcji oraz huczne oklaski zebranych, którymi darzono mówców. Nie zapomnieli robotnicy Aleksandrowa o walczących robotnikach francuskich. W gorących słowach przypomniał tow. Łępski, że lud francuski walczy o wolność, chleb i życie. „Oni walczą o to co my mamy już za sobą — walczą o wolną demokratyczną Francję, o wolność swojej ojczyzny”.

Zgierz

Uczynimy wszystko, by dotrzymać przyrzeczenia

oświadczają włókniarze PZPW Nr 31 — ofiarując na dzień Kongresu Zjednoczeniowego 80 tysięcy metrów tkanin — dla państwa

Pierwsze zakłady pracy w Zgierzu, które odpowiedziały na wezwanie górników kopalni Zabrze - Wschód — to PZPW — Kombinat Nr 31. Na mównicę prowizorycznie ustawioną na podwórzu przy Placu Kilińskiego 11-12 wchodzi jako pierwszy sekretarz Komitetu Fabrycznego PPR tow.

Jackowski, który w krótkich i rzeczowych słowach powiedział: — Spotkała nas wielka radość, że jako pierwsi w Zgierzu stajemy do apelu na wezwanie górników z Zabrza. Mam nadzieję, że odpowiedź nasza będzie godna całego proletariatu Czerwonego Zgierza i będzie należyty uczeniem dnia

zjednoczenia partii robotniczych. Odpowiedzi górnikom, że plan roczny wykonamy do dnia 30 listopada br. a jeśli będzie możliwe to i wcześniej.

Następnie głos zabrał przedstawiciel Komitetu Fabrycznego PPS tow. Łaszczewski Feliks, który powiedział:

— Zgierz ma bogate tradycje walk rewolucyjnych. W walce tej Zgierz utracił swoich najlepszych synów. Jednak osiągnięcia klasy robotniczej okupione krwią bojowników nie były do tej pory należycie wykorzystywane ponieważ pewna część PPS-owców znajdowała się po prawej stronie barykady.

Doczekaliśmy się jednak chwili oczyszczenia szeregów naszej partii z obcych i wrogich elementów i bliższego zjednoczenia z bratnią Polską Partią Robotniczą. Niech więc wyrazem tej jedności będzie nasze przyrzeczenie, że wspólnym wysiłkiem wykonamy roczny plan do dnia 30 listopada br. Towarzysze partyjniacy i bezpartyjni! Wzmóście swój wysiłek, który będzie najefektowniejszym naszym darem na Kongresie Zjednoczeniowym.

Z kolei na mównicę wchodzi przodownik pracy, wielowarsztatowiec tow. Frontczak Albin, który powiedział:

— Pracuję na dwóch krosnach od chwili rozpoczęcia pracy wykonuję plan w przeszło 170 procentach. Jako członek PPS chcę dać przykład w pracy i współzawodnictwie innym towarzyszom.

Drugi przodownik pracy to peperowiec tow. Wirowski Władysław, który wyrabia produkcję także w przeszło 170 procentach. W przemówieniu swym zaapelował on do wszystkich robotników, by walczyli przyczynili się do przedterminowego wykonania planu rocznego, który przyczyni się do poprawienia bytu mas pracujących.

Z kolei dyrektor techniczny t. Ryszard Siech zapoznał zebranych z osiągnięciami Kombinat. Kombinat Nr 31 w Zgierzu wykonał do dn. 30 bm. 1,614 tys. metrów tkaniny co stanowi 93 procent planu rocznego.

Na dzień Kongresu Zjednoczeniowego powinniśmy wykonać dodatkowo 80 tysięcy metrów tkanin ogólnej wartości 50 milionów złotych, a do końca bieżącego roku ponad 160 tys. m. tkanin. Poza tym w roku bieżącym zakłady nasze oddały do użytku pracowników żłobek z najnowocześniejszymi urządzeniami i Dom Kultury, w którym będą się spotykali wszyscy włókniarze Zgierza w celu jeszcze większego pogłębienia proletariackiej jedności — zakończył swe przemówienie dyrektor techniczny t. Siech. Po tym przemówieniu wśród ogólnego aplauzu robotników odczytano i przyjęto rezolucję. W przyjętej rezolucji zebrani wyrażają również solidarność z bohaterką walką klasy robotniczej Francji i deklarują pomoc moralną i materialną dla strajkujących górników.

Odsławianiem „Międzynarodówki” i „Czerwonego Sztandaru” zakończono uroczystość. Zch.

Pabianice

650 tysięcy żarówek

ponad plan daje Fabryka Żarówek Nr 1

Drugim pabianickim zakładem pracy, który odpowiedział na wezwanie górników z Zabrza — po PZPB w Pabianicach — jest Fabryka Żarówek Nr 1.

Na ogólnym zebraniu w dniu 29 bm. powzięto rezolucję, w której zebrani zobowiązali się do wykonania planu rocznego do dn. 5 grudnia br. oraz do wykonania ponad plan do końca roku bieżącego 650 tysięcy żarówek. Zobowiązanie podpisali:

- Komitet Fabryczny: Stefańska Z.
- Rada Zakładowa: Gawrych
- Dyrekcja: inż. Reich
- Kierownik produkcji: Rurawski

ALKOHOL NIESZCZĘCIEM CZŁOWIEKA I NARODU!

Z życia Związku Samopomocy Chłopskiej

Zrzeszenie pszczelarzy przy Powiatowym Związku Samopomocy Chłopskiej organizuje kurs pszczelarski oraz prowadzenia pasiek. Zapisy przyjmuje Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej w Kutnie ul. 29 listopada 8 (wtorki i piątki). Po zgłoszeniu się dostatecznej ilości kandydatów podane będzie miejsce i czas trwania kursu.

Zrzeszenie Pszczelarzy komunikuje, że dla niezamożnych członków jest cukier dla podkarmiania pszczół w cenie 80 zł plus minimalne koszty przewozu. Poza tym wszyscy członkowie mogą otrzymać cukier po cenach hurtowych.

Zrzeszenie Hodowców Jedwabników przy Powiatowym Związku Samopomocy Chłopskiej organizuje w grudniu br kurs dla hodowców jedwabników i zainteresowanych tą hodowlą. Zapisy przyjmuje sekretariat Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Kutnie ul. 29 listopada 18 (wtorki i piątki).

Poza tym zrzeszenie podaje do wiadomości zainteresowanym że jest moż-

liwość kupna sadzonek morwy od 5 zł za sztukę.

Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej przydziela niezamożnym rolnikom, pragnącym założyć sad pewną ilość drzewek owocowych bez żadnej opłaty. Niezależnie od przydziału — za mawiający drzewka owocowe za wiedzą instruktora powiatowego otrzymują 10 procent zniżki.

Na ogrodzenie sadów rolnicy mogą uzyskać krzewy po niskiej cenie od administracji majątku Głogowa za świadczeniem, które wydaje powiatowy instruktor ogrodnictwa. Krzewy zakupione wykopuje się samemu.

Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej dysponuje kredytem na zakup nawozów sztucznych i nasion traw.

Kredyt udzielany jest mało- i bezrolnym gospodarzom na okres trzech lat. Zainteresowanym mogą się zgłaszać w Związku Samopomocy Chłopskiej w Kutnie ul. 29 listopada 8.

Komunikat Pow. Zakładu Elektrycznego w Kutnie

W związku z ograniczeniem zużycia prądu dla przedsiębiorstw o charakterze państwowym i spółdzielczym, komunikujemy, że zakaz pracy w godzinach największego natężenia zużycia prądu od g. 6—10 rano nie obowiązuje. Obowiązuje tylko zakaz pracy w godzinach wieczornych od godz. 16 do 20.

Przedsiębiorstwa przemysłowe i rolnicze o charakterze prywatnym obowiąz-

zuje zakaz pracy tak w godzinach natężenia prądu od godz. 6 do 10 rano jak i wieczorem od godz. 16 do 20.

Wobec niestosujących się do powyższego zarządzenia będą stosowane sankcje karne.

Wszystkim bez wyjątku odbiorcom przemysłowym zezwala się pracować w soboty wieczór oraz w niedzielę i święta bez ograniczeń.

Huczniymi oklaskami przyjęto rezolucję, którą niżej przytaczamy.

REZOLUCJA

My, pracownicy Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Dzwierskiego w Aleksandrowie zebrani w ilości 2300 osób z okazji zbliżającego się Kongresu Zjednoczeniowego Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej wyrażamy naszą radość z nadejścia tego wielkiego dnia, gdy cały polski ruch robotniczy popłynie jednym wielkim nurtem.

My wszyscy zarówno partyjni jak i bezpartyjni nie zapomnieliśmy tych czasów, gdy fabrykancl nabijali sobie kieszenie owocami naszej pracy, pamiętamy dni wycisku kapitalistycznego, dni głodu i bezrobocia. Wiemy, że nasze wyzwolenie i rozwój były hamowane przez brak jedności klasy robotniczej i z tym większą radością witamy ten bliki i szczęśliwy dzień, kiedy cały polski ruch robotniczy będzie zjednoczony, a dwie jego partie stanowiąc będą organiczną całość.

Jesteśmy pewni, że utworzenie jednej partii klasy robotniczej umożliwi nam urzeczywistnienie naszych marzeń przez całkowite wyzwolenie polskiej klasy robotniczej i zbudowanie Polski silnej, bogatej i szczęśliwej.

My wszyscy mężczyźni i kobiety, starsi i młodzież — stanowiący załogę PZPD, dumni jesteśmy, że pracujemy w największej polskiej fabryce pończoszniczej i że dzięki naszemu wysiłkowi osiągnęliśmy poraż pierwszy w miesiącu październiku produkcję w wysokości 1 miliona par pończoch. Na osiągnięciu tym nie poprzestaniemy, lecz dalej

dążyć będziemy do powiększenia wydajności naszej pracy, by zawsze przodować we współzawodnictwie polskich pończoszniczków.

Pomni solidarności z klasą robotniczą ZSRR oraz masami pracującymi całego świata, bohaterko walczącymi przeciwko kapitalistycznym wyzyskiwaczom, dla uczczenia wielkiego dnia jedności zobowiązujemy się wykonać plan roczny w ilości 9.690.000 par pończoch do dnia 30 listopada 1948 r. Ofiarujemy nasz wysiłek z miesiąca grudnia jako upominek dla mas pracujących i zobowiązujemy się wykonać ponad roczny plan 1 milion par pończoch.

Niech żyje jedność klasy robotniczej, niech żyje Zjednoczona Partia Robotnicza, niech żyje Socjalizm.

REZOLUCJA W SPRAWIE FRANCJI

Pracownicy Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Dzwierskiego zgromadzeni w dniu 30.X. br. wyrażają pełną solidarność z walczącymi robotnikami Francji o prawo do życia.

Piętnujemy imperialistyczne metody stosowane przez kapitalistów, posługujących się czolgami i wojskami kolonialnymi dla uciskania robotników francuskich walczących o sprawiedliwe zarobki, walczących o wyzwolenie społeczne.

Zapewniamy klasę robotniczą Francji, że damy wyraz naszej solidarności pomocą moralną i materialną.

Wytrwajcie w walce — do zwycięstwa! Niech żyje międzynarodowa solidarność proletariatu!

Niech żyje socjalizm!

Czytajcie »Głos Kutnowski«

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego
w Łodzi, ul. Jaracza 27.
Dziś o godzinie 19.15 „Igraszki z diabelem“.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34
Dziś teatr niezwykły. W najbliższych dniach premiera sztuki Terence Rattigana „Kadet Winslow“.

Państwowy Teatr Powszechny
ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36
Dziś o godzinie 19.15 „Nadzieja“

TEATR „SYRENA“ Traugotta 1
Dziś o godz. 19.30 „PANI PREZESOWA“
TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA“
Piotrkowska 243.

Premiera najwspanialszej operetki Offenbacha p. t. „PIEKNA HELENA“ zdobyła sobie w teatrze „LUTNIA“ ogromny sukces. Docięty i spreparowany tekst, komizm zaktualizowanych dialogów, przeliczna oprawa dekoracyjna i kostiumowa, lekkie, wrzynające się w ucho melodie muzyczne, wyborna obsada aktorska i śpiewacza z Jadwigą Kendą, Michałem Świątkim, Władysławem Szczawńskim i Witoldem Rychterem na czele, składająca się w sumie na niezwykle barwne i zachwycające widowisko, jakiego jeszcze na scenie muzycznej w Łodzi nie widziano. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach Kapelmistrza Wł. Szczepańskiego, ewolucje taneczne opracował E. Radulski, plastykę sceniczną projektował J. Gałęwski, całość zaś wyreżyserował ze smakiem artystycznym Witold Rychter.

Teatr „OSA“ Zachodnia 43, tel. 140-09
Codziennie o godzinie 19.30 w niedzielę i święta o godzinie 16 i 19.30 znakomita komedia muzyczna R. Stolza pt. „Pepina“. Świat pracy otrzymuje 50 proc. zniżki.

CYRK Nr 2, Pl. Niepodległości
Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30, sobota godz. 15.30 19.30, niedziela godz. 12.00, 15.30 i 19.30:

III PORANEK SYMFONICZNY W FILHARMONII
W niedzielę, 31 bm. o godzinie 12.15 odbędzie się III Poranek Symfoniczny z udziałem Wł. Ormickiego jako dyrygenta i F. Sadowskiego jako solisty (skrzypce). W programie: Zelenkiego: Suita tańców polskich; Wieniawskiego: Koncert skrzypcowy d-moll i Chaczaturiana: Fragmenty z suit „Gayane“. Ceny miejsc niższe. Kasa Filharmonii czynna od godziny 10.

KINA

- ADRIA** — „Konik Garbusek“
godz. 16. 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień 31. 10.
- BALTYK** — „Zakazane piosenki“ nowa wersja
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży.
- BAJKA** — „Śluby kawalerskie“
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
- GDYNIA** — „Program aktualności kraj. i zagran. Nr 36“
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
- HEL** (dla młodzieży) — „Konik Garbusek“
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
program na jeden dzień 31. 10.
- POLONIA** — „Statek pułapka“
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień 31. 10.
- PRZEDWIOSNIE** — „Decyzja prof. Miłasa“
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
- ROBOTNIK** — „Przecucie“
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży
- REKORD** — „Ulica złoczyńców“
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30
film niedozwolony dla młodzieży
- MUZA** — „Wyspa bezimienna“
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
- ROMA** — „Tajemnica wywiadu“
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30
film niedozwolony dla młodzieży
- STYLOWY** — „Na morskim szlaku“
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży
- SWIT** — „Piętnastoletni kapitan“
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
- TECZA** — „Zakazane piosenki“ nowa wersja
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
film dozwolony dla młodzieży
- TATRY** — „Aktorka“
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony od lat 12
- WISŁA** — „Naręczona z Turkmenii“
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dla młodzieży dozwolony
- WŁÓKNIARZ** — „Przygoda na wakacjach“
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
- WOLNOŚĆ** — „Statek pułapka“
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień 31. 10.
- ZACHĘTA** — „Ostatni Mohikanin“
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30
film dozwolony dla młodzieży

SPORT SPORT SPORT

Ciekawe co z tego wyniknie?

„Boruta“ odwołuje się do zarządu ŁOZPN-u

Jak się dowiadujemy Zarząd Chem. ZKS „Boruta“ odwołał się od decyzji Wydziału Gier i Dyscypliny w sprawie pamiętnych zajęć na boisku w Zgierz, do Zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.
Czym należy tłumaczyć to nieustępliwe stanowisko „Boruty“? — zwracamy się do jednego z członków zarządu.
— Zarząd Ch. ZKS „Boruta“ w żadnym wypadku nie może zgodzić się z decyzją WG i D. i sprawę prowadzić będzie dotąd dopóki nie otrzyma pełnej satysfakcji — oświadcza nam nasz rozmówca.

Po zapoznaniu się z odpisem protokołu WG i D przyszłemu do wniosku, że wymierzone przeciwko nam restrykcje oparte zostały na szeregu źle interpretowanych przez WG i D zeznań naszych świadków. Niesłuszne naprzykład jest twierdzenie, że zeznania ob. ob. dyr. Smolarskiego, Granosika, Próchnika, Kaweckiego same sobie przeczyły. Cały szereg jeszcze innych faktów stwierdza, że WG i D nie umiał na podstawie zeznań świadków odtworzyć sobie właściwych zajęć na boisku i doszukać się ich przyczyn.

Bardziej jeszcze oburza nas — ciągnąc dalej nasz rozmówca — fakt, że nie wszyscy podani przez nas świadkowie zostali przez prowadzącą dochodzenie komisję przesłuchani, a nie które naprzykład zeznania bezpodstawnie odrzucone, chociaż uprzednio zostały bez żadnych zastrzeżeń przyjęte na piśmie. Zeznania te dotyczą głównie aroganckiego zachowania się ob. Zatkęgo. Twierdzimy i twierdzić będziemy z całą stanowczością nadal, że przyczyną wtargnięcia publiczności na boisko i dalszych zajęć — było prowokacyjne zachowanie się wiceprezesa ŁOZPN-u i bezpodstawnie przerwanie zawodów przez sędziego, a nie jak podaje komunikat oficjalny WG i D Nr 57 (z dnia 26.10.48 r.) udanie się na trybunę zawodnika Zbroi po opuszczeniu przez niego boiska.

Co i gdzie? Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka nożna: stadion LKS-u, godz. 14-ta za wody o mistrzostwo Ligi: Widzew — Garbarnia. Zawody o mistrzostwo klasy A: godz. 14: boisko w Zgierzu: LKS — Boruta, boisko Wima: godz. 10: TUR — ZSK Koluński, boisko Zgierz: Włókniarz — ZSK Łódź, godz. 14-ta: boisko Zjednoczone: Zjednoczone — Concordia, boisko To maszów: Lechia — Tomaszowianka.
O wejście do ligi: w Fabianicach: PTC — Szombierki, godz. 10-ta.
Płka ręczna: stadion LKS-u, godz. 11-ta za wody o mistrzostwo Ligi w szczyptorniaku: LKS — Zjednoczone — Bydgoszcz. Sala YMCA godz. 17-ta finał siatkowy systemem trójkowym o puchar śp. Załęskiego.

Boks: hala Wima, godz. 11-ta zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: Włókniarz — Concordia.
Lekkoatletyka: Wima organizuje biegi na przełaj dla mężczyzn, kobiet, juniorów, Start o godz. 9.30.
W kraju o mistrzostwo Ligi grają: w Krakowie: Cracovia — Wisła, w stolicy: Polonia Warszawa — LKS, w Poznaniu: ZSK — Polonia Bytom, w Tarnowie: Tarnovia — Warta, w Rybniku: Rymer — Ruch, w Chorzowie: AKS — Lechia. O wejście do ligi: w Gdyni: Lechia — Skra.

Naszym zdaniem — kończy nasz rozmówca — dla komisji prowadzącej dochodzenie protokół zeznań i zeznania ob. Zatkęgo nie powinny być czymś w rodzaju „tabu“. Niestety w przesłany nam protokół nie trudno dopatrzeć się, że WG i D nie starał się specjalnie o to, aby sprawę rozpatrzył jak najbardziej obiektywnie, a raczej tylko o to, aby zrehabilitować w oczach opinii sportowej wiceprezesa ŁOZPN ob. Zatkęgo i sędziego zawodów ob. Walczaka, którego wiarygodność zeznań w dalszym ciągu zmuszeni jesteśmy niestety kwestionować.

Włókniarz, czy Concordia?

Piotrkowianie to niebezpieczni przeciwnicy

Pomimo, że drużyna piłęsiarska LKS-u wycofała się z mistrzostw drużynowych okręgu, mistrzostwa toczą się dalej. Dziś o godzinie 11-ej w hali Wima oglądać będziemy jedno z najciekawszych spotkań, mecz lidera rozgrywek Włókniennego Kl. Sportowego „Włókniarz“ z piotrkowską „Concordią“.
Pamiętamy zapewne jeszcze wszystkie niespodzianki jaką zgotowała nam nie dawno „Concordia“ zwyciężając u siebie tak poważnego przeciwnika jakim jest Łódzki Zryw. Sensacją swego rodzaju była porażka w Piotrkowie nawet samego Woźniakiewicza.
O walorach piłęsiarskich chłopaków piotrkowskich mieliśmy możność przekonać się już nie raz.
Pamiętamy jeszcze doskonale ich postawę w indywidualnych mistrzostwach okręgowych, gdy silną swą pięścią torowali sobie drogę do dalszych spotkań, a jeśli przegrywali to tak mini-

malnie i po tak ładnych i ambitnych walkach, że nie raz, z zalem przyjmowała je widownia.
Głównymi walorami „Concordii“ to jest jej młodość. Młody przeważnie wiek jej zawodników no i wielkie ich serce do walki oraz ambicja poparta niezłymi już umiejętnościami, a przede wszystkim twardą i dynamiczną pięścią stwarzającą z tej prowincjonalnej drużyny niebezpiecznego dla każdego przeciwnika, to też zespół „Włókniarza“ nie będzie dzisiaj miał łatwego zadania, aby nie zmniejszy swego dorobku punktowego. Przewidujemy, że od pierwszego do ostatniego gongu każda walka dostarczy nam wielu emocji, a wynik jej w niemalym stopniu zależy od ogólnym zwycięstwie.
Doceniając przeciwnika nie ulega wątpliwości że „Concordia“ stanie dziś w ringu w najsilniejszym składzie z Brzóska na czele, tak samo „Włókniarz“ pamiętając porażkę Zrywu nie zechce zapewne ryzykować swej czołowej pozycji w mistrzostwach i wystawi również najmocniejszy swój zespół. Jesteśmy przekonani, że dalsze walki będą stały na wysokim poziomie i nie zawiadą publiczności, która przyjdzie dzisiaj na zawody.

Od gimnastyki do rekordów



Fragment z ćwiczeń gimnastycznych w jednej z żeńskich szkół w Leningradzie, w której wychowanie fizyczne jest traktowane narówni z innymi przedmiotami

Bomba śmiechu na boisku K.P. Zjednoczonych

Dzisiaj na stadionie KP „Zjednoczone“ o godz. 10.00 spotkają się drużyny old-boys MO. Z jednej strony wystąpi drużyna oficerów MO na czele z Półtorakiem, Tomankiewiczem, Dmeńskim, Krzemieńskim, Urbaniakiem, Kołaczykiem, Luszczyńskim, Porczyńskim, Baśko, Porwoźnikiem, Ochećkim, Płaską, Kosatką, Zasadzkim, z drugiej drużyna szer. i podof. MO skład, której przedstawia się następująco: Kowalewski, Bartoszek, Klimek, Hiszpański, Mize-

racki, Majewski, Różanowicz, Krygier, Raczyński, Kuciński, Sobierajski, Szulowski, Malko, Siedlecki, Dobrzański.
Po tym humorystycznym meczu old-boys o godzinie 11.00 odbędzie się mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy B między ZSK Unja Skierniewice — KS „Gwardia“ Łódź.
Wejście na powyższe imprezy po uprzednim złożeniu dobrowolnej ofiary na Odbudowę Warszawy.

Dzisiejsze mecze piłkarskie w Łodzi i okręgu łódzkim

Dzisiaj w Łodzi odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi, porażki Garbarnia (Kraków) a Widzewem. Sytuacja łódzian jest już jasna, muszą oni pożegnać w następnym sezonie pierwszą ligę, natomiast Garbarnia zagrożona jest spadkiem do drugiej ligi, pozycja jej jednak nie jest beznadziejną. W Łodzi goście będą chcieli uzyskać zwycięstwo, co nie przyjdzie im jednak zbyt łatwo. Ambicja Widzewa może przekreślić rachuby Garbarni. Jedno jest pewne, że zawody należą do interesujących.

siaj udało się gospodarzom zdobyć choćby jeszcze jeden punkt, tym bardziej, że mają za przeciwnika silny zespół Szombierki.
Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego przyniosą każdego tygodnia niespodzianki. Sądymy, że dzisiaj nie obejdzie się bez rewelacyjnych wyników. Obecnie na czele tabeli znajduje się beniaminek klasy A, Włókniarz ze Zgierza. Pod znakiem zapytania jest wynik meczu tego zespołu z kolegami łódzkimi, tym bardziej, że zawody odbędą się w Zgierzu. Drugi zespół zgierski, Boruta powinien pokonać zespół LKS-u, Tur Kolejarzy z Koluśzek oraz Lechia — Tomaszowiankę. Pod znakiem zapytania zostaje tylko wynik meczu Zjednoczone — Concordia.

UWAGA!

Prenumeratory Nowych Dróg z terenu m. Łodzi i woj. łódzkiego proszeni są o reklamację i wpłat dotyczących prenumeraty Nowych Dróg nie kierować pod adresem Administracji Nowych Dróg, Warszawa Smolna 12 tylko R. S. W. „Prasa“ Kolportaż, Łódź ul. Zwirki 17, tel. 212-04, konto PKO VII-1331.
WYDZ. KOLPORTAŻU R.S.W. „PRASA“ W ŁODZI.

Na odbudowę Warszawy

W dniu 30.10 bm. o godzinie 14-ej 30 odbędzie się na boisku Dziewiarzkiego Klubu Sportowego mecz piłki nożnej między drużynami, ZKS Budowlani (Łódź) a drużyna II Gimnazjum i Liceum dla dorosłych (daw. Ducezmińskiego) na który zapraszamy wszystkich sympatyków.
Dochód z meczu przeznaczony będzie na Odbudowę Warszawy.

Komplet sędziowski na Poznań

WARSZAWA, (obsł. wł.) — Obsada sędziowska na mecz bokserski Polska — Czechosłowacja w Poznaniu przedstawia się następująco, w ringu: Laukedrey (Polska) na zmianę z sędzią czeskim, na punkty: Velecky (Czechosłowacja), Urbaniak (Polska), Nagy (Węgry).
D — 025618

Kary, kary...

WARSZAWA, (obsł. wł.) — Na ostatnim posiedzeniu Wydz. Gier i Dysc. PZPN ukarano następujących zawodników: Wyrobka (Ruch) — 16-miesięczną dyskwalifikacją, za uderzenie w twarz Świczara na meczu „Polonia“ (W) — „Ruch“.
Gracza (Wisła) 6-miesięczną dyskwalifikacją z zawieszeniem kary na 1 rok, za niegodne sportowca zachowanie się na meczu „Wisła“ — „Warta“.

Podziękowanie

Zarząd Wojew. Komitetu Obyw. Odbudowy m. st. Warszawy w Łodzi składa podziękowanie wszystkim organizacjom biorącym czynny udział w przeprowadzonych zbiórkach w miesiącu wrześniu 48 r. za osiągnięcie wspaniałych wyników zbiórkowych, które w m. Łodzi i województwie łódzkim przyniosły ponad 30 milionów złotych.
Przewodniczący Okręgu (—) **Stawiński Eugeniusz**
Prezydent m. Łódź.